Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" **2 zł. 10 gr.** Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 302. Łódź, środa 4. XI. 1931 r.



A. J. COOK
osławiony przywódca górników angielskich, zmarł przeżywszy lat 46.

Skonfiskowana kaucja 50,000 szylingów.

Wiedeńska afera polskich fałszerzy.

Podrobione pieczątki na akcjach kolejowych.

Wiedeń, 4.11. (Od wł. kor.) Policja wiedeńska aresztowała Szymona Rapaporta, pochodzącego z Dąbrowy Górniczej i

kilku jego wspólników

za sfałszowanie pieczątki konsularnej na akcjach kolei Karola Ludwika i kolei Albrechta. Rapaport był w zeszłym roku zasądzony w Wiedniu za fałszowanie żetonów gry w Monaco. Uzyskał on wówczas odroczenie kary po złożeniu kaucji w

wysokości 50 tysięcy szylingów.

Obecnie kaucję tę skonfiskowano. Prócz Rapaporta aresztowano kupca Lajba i Hauflinga z Rudnika, kupca Arnolda Redlera ze Lwowa, chwilowo zamieszkałych w Wiedniu.

Tragiczna śmierć hrabiego Dąbskiego.

Zmiażdżona głowa pod kołami autobusu.

Bydgoszcz, 4 listopada (Od wł. kor.) W tragiczny sposób poniósł śmierć hrabia Józef Dąbski syn jednego

z najbogatszych

i najbardziej znanych na Pomorzu obywateli. Józef hrabia Dąbski był właścicielem pięknego majątku Małyce w powiecie wąbrzeskim. Wybrał się on w dniu wczorajszym konno na spacer. Po dłuższej przejażdżce gdy wracał do domu szosą nadjechał autobus.

Szofer dał znak syreną. Wystraszony koń

stanął dęba

zrzucając jeźdźca wprost pod koła autobusu. Szofer widząc wypadek zahamował maszynę było już jednak zapóźno. Koła

zmiażdżyły dosłownie głowę

hrabiemu Dąbskiemu, który zmarł na miejscu. Szofera do czasu przeprowadzenia dochodzeń aresztowano.

Dempsey wraca na ring.



JACK DEMPSEY
rozpoczął po 5-letniej przerwie trening i chce walczyć o tytuł mistrza świata ze Schmellingiem.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

uległa ponownemu zaostrzeniu.

Tokio 4.11. (Od wł. kor.) W Mukdenie ogłoszono ponownie stan wyjątkowy Japończycy zmuszeni zostali do tego kroku rozwijającym się

bandytyzmem

który szczególniej daje się we znaki linjom kolejowym. Oczywiście prócz bandytyzmu Japończycy mają do czynienia jeszcze z wrogą akcją chińskich powstańców.

Po obu stronach rzeki Noni na której zerwany został most stoją

armje gotowe do boju.

Każdej chwili spodziewać się należy wielkiej bitwy. W północnej Mandżurji położenie zaogniło się również. Japończycy wysłali tam silne oddziały dla zgniecenia oporu i sabotażu chińskich powstańców. Chińczycy napady swe przeprowadzają

niespodziewanie

przecinając druty telefoniczne i telegraficzne, niszcząc tory kolejowe i znikając nieuchwytnie. Szczególniej oddziały chińskie polują na pociągi z materjałem wybuchowym, które usiłują wysadzić w powietrze lub obrabować.

660 miljonów dolarów niedoboru.

Deficyt budżetowy w Ameryce.

Waszyngton, 4 listopada (Od wł. kor.) Urząd skarbu państwa podaje do wiadomości esumę deficytu budżetowego za pierwsze cztery miesiące etatowego roku, czyli za okres

lipiec — październik.

Suma ta wynosi przeszło 660 miljonów dolarów, z czego należy wnioskować, że całoroczny deficyt wyniesie 2 miljardy 800 miljonów dolarów. W roku ubiegłym suma ta wynosiła 903 miljony dolarów.

Wyjazd posła Patka do Moskwy.

Warszawa, 4 listopada (Od wł. kor.) Wczoraj wyjechał do Moskwy minister Patek po dłuższym pobycie w Warszawie. Ministra Patka żegnało na dworcu

grono urzędników

Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz charge d'affaires poselstwa sowieckiego Browkowicz.

Marszałek Piłsudski na rewji wojskowej

w dniu święta niepodległości.

Warszawa 4.11. (Od wł. kor.) W dniu święta 11-go Listopada zwyczajem dorocznym odbędzie się rewja oddziałów wojskowych na Placu Marszałka Piłsudskiego. Według informacyj z kół wojskowych defiladę ma odebrać

osobiście Marszałek Piłsudski

o ile tylko stan zdrowia na to mu pozwoli.

Wczoraj rozpoczęto już na Placu Marszałka Piłsudskiego budowanie specjalnych trybun dla publiczności.

Dwie egzekucje w Toruniu.

Bandyci napróżno oczekiwali ułaskawienia.

Toruń, 4 listopada. Wczoraj straceni zostali na podwórzu więzienia karnego w Toruniu, skazani wczoraj przez sąd doraźny na karę śmierci bandyci Piotr Klamrzyński i Edmund Schülke. Do późnych godzin dnia wczorajszego oczekiwali oni na decyzję p. Prezydenta Rzplitej która nadeszła około godz. 8. P. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał.

Wiadomość tę przyjęli skazańcy względnie spokojnie. Ostatniem życzeniem Klamrzyńskiego była prośba o odłożenie egzekucji do dnia następnego, celem

zobaczenie się z dziećmi.

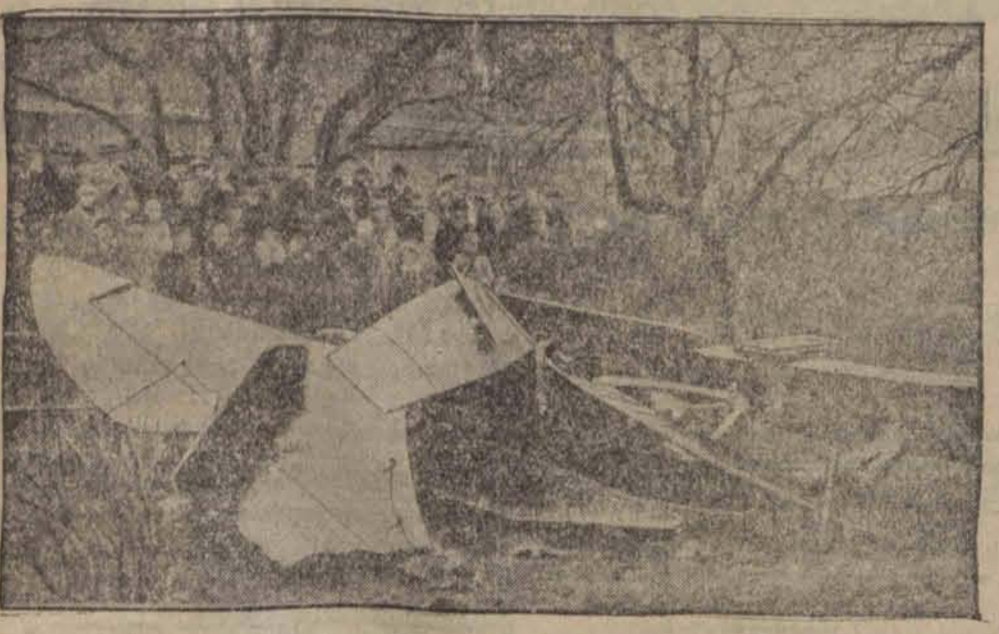
Życzeniu temu jednak nie uczyniono zadość, gdyż w myśl procedury, egzekucja musi być wykonana w ciągu 24 godzin. Wobec tego skazany poprosił o papierosy, których mu dostarczono. Wzruszające było spotkanie się Klamrzyńskiego z żoną, która pytała go dlaczego to uczynił.

Schülke w ostatniem swem życzeniu prosił aby mu pozwolono zobaczyć się z bratem i narzeczoną. Ponadto prosił o kiełbasę, bułki, wódkę i papierosy. Życzenie to spełniono, jedynie wódki skazańcowi nie dano. Resztę nocy skazańcy spędzili na modlitwie w towarzystwie kapłanów.

O godz. 6 rano wyprowadzono na dziedziniec więzienny Klamrzyńskiego, który spokojnie stanął na rusztowaniu, potem ciało jego zawisło na szubienicy. Drugim zkolei był Schülke, który również spokojnie poddał się egzekucji.

O godz. 7 rano na murach miasta ukazały się czerwone afisze, oznajmiające o wykonaniu wyroku.

Katastrofa trójpłatowca.



Koło Osnabrücku spadł trójpłatowiec i uległ zupełnemu rozbiciu.

Demokraci uzyskali większość

w amerykańskim parlamencie.

Waszyngton, 4 listopada. (Tel. wł.) Wybory dodatkowe do Izby poselskiej amerykańskiego kongresu dały większość demokratycznej opozycji. Partja republikańska, której reprezentantem jest prezydent Hoover rozporządzać będzie odtąd

zaledwie 215 głosami

podczas gdy demokraci mają głosów 217. Jeden mandat posiada Związek Farmerów, który jednakże nie jest już więcej języczkiem u wagi.

Izba poselska wybrana w listopadzie ubiegłego roku w obecnym swoim składzie zacznie funkcjonować stosownie do brzmienia konstytucji amerykańskiej dopiero w rok po wyborze, a więc 10 b. m.

Śmierć wieśniaka pod samochodem.

Szofera aresztowano.

Łódź, 4 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na szosie Piotrków — Łódź autobus prowadzony przez szofera Maksa Borucha, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Żeromskiego 9, najechał na przechodzącego szosą 61-letniego Józefa Wężyka, mieszkańca wsi Majków w powiecie potrkowskim. Wężyk uległ zgnieceniu klatki piersiowej. Ofiarę wypadku samochodowego przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie Wężyk, nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Szofer Boruch został aresztowany.

Katastrofalne burze w Anglji.

Paryż, 4 listopada (Od wł. kor.) — W południowej Anglji i na Kanale La Manche panują katastrofalne burze. Komunikacja przez kanał odbywa się z dużym opóźnieniem. Kilka mniejszych statków zatonęło. Wielki żaglowiec został wyrzucony na brzeg.

Greccy studenci wyrażają swą sympatję dla powstania na Cyprze.



W Atenach odbyły się demonstracje studentów, manifestujących swoją sympatję dla powstańców cypryjskich, walczących z przemocą Anglji.

Nowe transporty złota do Francji.

Paryż, 4 listopada, (Tel. wł.) W dniu wczorajszym przybył do Havre'u nowy transport złota z Ameryki wartości 100 miljonów złotych. Pozatem jeszcze kilka transportów jest w drodze. W sferach finansowych uważają jednak, że na tem zakończy się już wędrówka złota do Europy, gdyż podwyżka stopy procentowej w Ameryce stała się magnesem dla kapitałów obcych.

Uchwały Rady Ministrów.

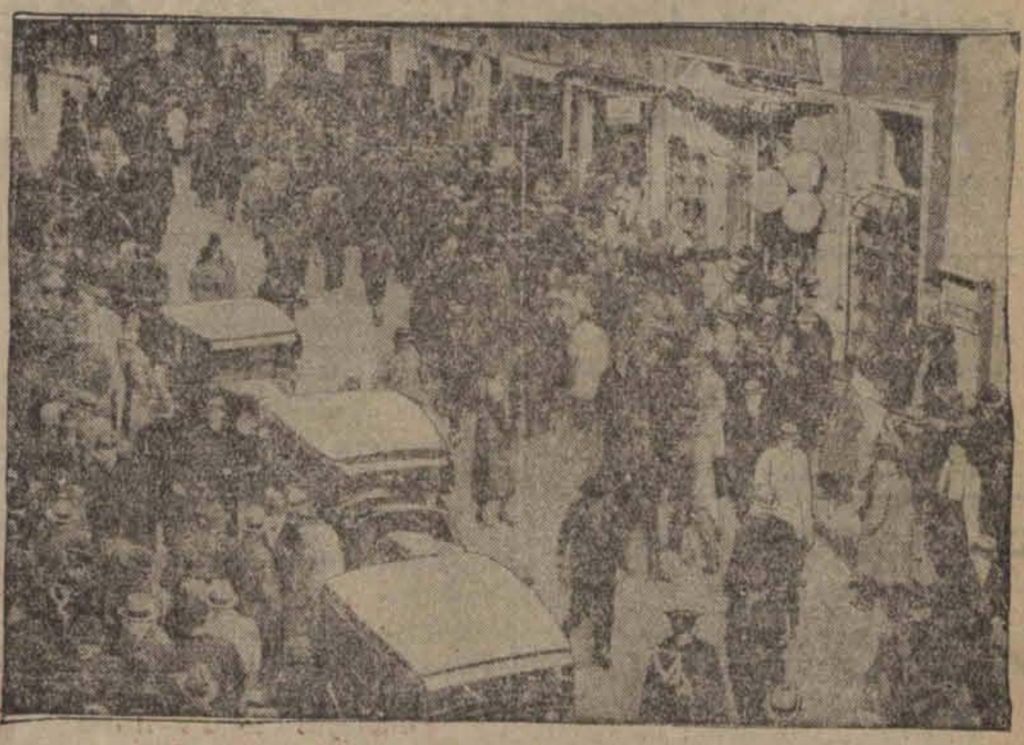
Warszawa, 4 listopada. We wtorek odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem między innemi rozpatrywano projekt ustawy karnej skarbowej oraz projekt nowelizacji rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej o żegludze i spławie na drogach wodnych. Oba te projekty zostały uchwalone i będą wniesione pod obrady ciał ustawodawczych.

Poza tem Rada ministrów rozpatrzyła projekt odznaczeń orderem Polski Odrodzonej na dzień 11 listopada.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.87, w płaceniu 8.86; dolar złoty w żądaniu 9.30, w płaceniu 9.20; funt angielski w żądaniu 33.00, w płaceniu 32.80 rubel złoty w żądaniu 5.20, marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.15.

Run na banki w Rumunji.



W Rumunji ogłosił niewypłacalność wielki bank Marmorosz, co spowodowało run na wszystkie inne banki; Przed bankami w Bukareszcie zbierają się długie ogonki.

Da.szy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Kije, czy pałki?

Dziś zeznają nowi świadkowie.

Warszawa, 4.11. Wczorajsze posiedzenie Sądu rozpoczęło się od zeznań świadka Władysława Kity, przodownika policji z powiatu miechowskiego, który opowiada o pośle Bagińskim

Na wiecu w Luboszycach poseł Bagiński nawoływał, aby ludność tłumnie przyjechała na kongres Centrolewu do Krakowa, nie zapominając kijów, które

mogą się przydać.

W dalszym ciągu mówca mówił, że w kraju panuje marszałek, który ma bzika i jest warjat, i że zagranicą pisze się artykuły p. t.: „Warjat na czele 30-miljonowego narodu". W przeddzień kongresu krakowskiego otrzymałem rozkaz niedopuszczania do awantur

Starszy przodownik Żyliński komendant posterunku na pograniczu województwa krakowskiego otrzymał rozkaz od swej władzy, by nie dopuścić do żadnych pochodów w dniu kongresu krakowskiego, gdy szosami chłopi oraz robotnicy będą ciągnęli do Krakowa.

— Rano szosą miechowską zaczęły przejeżdżać furmanki na kongres. Ponieważ tamowały ruch na szosie, kierowałem je na inne drogi. Nadjechała większa grupa. Powiedziano mi, że jest między nimi poseł Bagiński, żebym się do niego zwrócił. Poseł Bagiński do ludzi swoich odezwał się: „Proszę się nie bać policji,

ja za wszystko odpowiadam".

Przewodn.: — Czy słyszał pan przemówienie p. Bagińskiego?

Św.: — Nie, nie byłem nigdy na jego wiecu.

Prokurator: — Jak reagował tłum na okrzyki przeciwko policji?

Św.: — Był poruszony.

Prokurator: — I pan zeszedł z drogi pochodowi?

Św.: — Tak, bo obawiałem się lasek i kamieni, któremi mogli by mnie zarzucić.

Adw. Potok: — Czy je to było polecenie zatrzymania pochodu?

Św.: — Rozkaz zastępcy starosty miechowskiego.

Następnie zeznaje świadek Nawrot, również o kijach i pałkach.

Jeszcze raz przed Sądem staje świadek Oborek. Prokurator Rauze, pod wpływem odmiennych zeznań wieśniaków od policjantów, pyta:

— Niech mi pan wytłumaczy, dlaczego świadkowie ze wsi zeznają inaczej, niż wy, przedstawiciele policji?

Św.: — Ludzie wiejscy zawsze trochę inaczej mówią.

Prokurator: — A czy oni donosili policji, że Bagiński miał mówić „pały", czy „pałki"?

Św.: — To wszystko jedno.

Prokurator: — Ale czy oni rozumieli pałki, w celu podparcia się, czy w innym celu?

Św.: — Nie wiem.

Po zeznaniu świadków Sąd zarządza krótką przerwę, poczem przystępuje do wysłuchania zeznań jednego z głównych świadków

oskarżenia, Edmunda Kruegera

referenta prasowego Komisarjatu Rządu w Warszawie. Krueger przychodzi z wypchaną „teką pod pachą.

Przew.: — Czy strony zwalniają świadka od przysięgi?

Adw. Berenson: — Nie, prosimy o zaprzysiężenie.

Wobec tego Sąd świadka zaprzysięga. Krueger prosi o zezwolenie posługiwania się cytatami z poszczególnych pism opozycyjnych, które mają stanowić ilustrację do jego zeznań.

Adw. Berenson: — Przeciwko korzystaniu z cytat

nie oponujemy.

Krueger rozpoczyna swe zeznania:

— Nastrój prasy opozycyjnej od roku 1929 jest coraz bardziej bojowy, a artykuły są coraz bardziej demonstracyjne.

Szerzy się niepokój w masach, stwarza się fikcje rzekomych zamachów, przygotowanych przez rząd.

Wzywa się do usunięcia na drodze

przemocy dyktatury.

Jest to charakterystyczne dla całej prasy, od prasy PPS aż do umiarkowanej prasy stronnictw chłopskich.

Chłopów ostrzega się przed rzekomo grożącą im pańszczyzną

Grozi się, że lud wyjdzie na ulicę i wtedy dojdzie do łamania kości.

Lieberman pisał, że za wolnością stoi armja wolności, a ta armja jest cały lud pracujący.

Świadek Krueger w dalszym ciągu mówi o konfiskatach niektórych pism opozycyjnych.

Dubois: — Może pan powiedzieć, ile było wogóle konfiskat?

— W roku 1929 było 290, z czego sąd uchylił mniej, niż 4 procent.

Ciołkosz: — Czy widział pan odezwę, poświęconą więźniom brzeskim?

— Nie pamiętam.

Adw. Berenson: — Gdzie pan pisał swe zeznania?

— Pisałem w domu, a potem przepisywała je maszynistka.

— A gdzie je pan podpisywał?

— U sędziego śledczego.

— No to przynajmniej dobrze,

Na tem zeznania Kruegera zakończono.

Dziś w dalszym ciągu badanie świadków.

Niezwykła nazwa ulicy.

Z Kutna donoszą:

Rada miasta Kutna zdobyła w tych dniach oryginalność i palmę pierwszeństwa pod względem aktualności, uwiecznianej na tablicach ulicznych.

Oto rada ta postanowiła jednogłośnie jedną z nowszych ulic miasta nazwać ulicą... Kryzysową.

Hitler stara się
o obywatelstwo niemieckie.

Z Berlina donoszą:

Jak wiadomo, Hitler do tej pory nie ma obywatelstwa niemieckiego. Dotychczasowe usiłowania nabycia przez Hitlera obywatelstwa w Niemczech rozbijały się o przepis, że w razie sprzeciwu któregokolwiek rządu krajowego, wchodzącego w skład Rzeszy, obywatelstwo

nie może być udzielone.

Jest to jednak drugi sposób nabycia tegoż, a mianowicie, jeśli petent uzyska posadę rządową, nabywa automatycznie prawo obywatelstwa.

Wobec tego, że narodowi-socjaliści są panami położenia w Brunświku, a minister Klagges jest przyjacielem Hitlera, będzie nadana Hitlerowi posada rządowa i stanie się tenże obywatelem Rzeszy, a co ważniejsza, będzie mógł stanąć do wyborów sejmu pruskiego

na wiosnę 1932 roku,

a nawet ewentualnie osiągnąć stanowisko ministra pruskiego.

Taki właściwie cel przyświeca Hitlerowi przy ubieganiu się o obywatelstwo niemieckie.

—x:o:x—

Związkowi Przemysłu Włókienniczego
nie grozi rozłam.

Łódź, 4 listopada. W związku z pogłoskami jakoby godziny Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem z powodu walki pomiędzy przedstawicielami różnych koncesyj, były policzone — zwróciliśmy się do miarodajnej osoby z prośbą o szczegóły.

Oto co nam oświadczono:

Pogłoski te lansowane zresztą przez pewną niezadowoloną grupę ludzi — są złośliwie przesadne, gdyż nie może być mowy o tem, aby Związek

miał się rozpaść.

Prawdą jest, że w łonie Związku istnieją pewne tarcia, ale jeśli się zważy, że w organizacji zgrupowani są przedstawiciele firm silnych i słabych materjalnie — wtedy zjawisko to będzie dostatecznie usprawiedliwione.

Dziś o godz. 5 po południu odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Związku na którem dokonany będzie wybór nowego zarządu wskutek ustąpienia starego.

Zadaniem nowego zarządu będzie scementować wszystkie należące do organizacji firmy.

Strzelanina wśród szwagrów
podczas kłótni o ziemię.

Łódź, 4 listopada. W dniu wczorajszym, we wsi Zbijów, gminy Woźniki w powiecie piotrkowskim wynikła na tle długotrwałego sporu majątkowego, sprzeczka pomiędzy szwagrami Władysławem Tokarczykiem i Bronisławem Miłkowskim.

Sprzeczka ta zamieniła się w bójkę, w czasie której Tokarczyk wyciągnąwszy znienacka rewolwer strzelił kilkakrotnie do szwagra, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Strzały na szczęście nie okazały się celne. Jedna z kul jedynie zraniła Miłkowskiego

lekko w rękę.

Zawezwany lekarz udzielił rannemu wieśniakowi pomocy.

Zawiadomiona o zajściu policja zarządziła za zbiegiem pościg.

Upadek sędziwego dorożkarza.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Sienkiewicza 9 spadł z dorożki 62-letni Jan Niedzielski, woźnica, zamieszkały przy ul. Marcina 6. Niedzielski odniósł okaleczenia głowy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy.

* * *

Na ulicy Przędzalnianej przejechany przez samochód odniósł ogólne obrażenia głowy 23-letni Stanisław Sieczkowski, niewiadomego miejsca zamieszkania. Sieczkowskiemu udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe.

* * *

W parku miejskim 3-go Maja został pobity przez nieznanych sprawców 28-letni Józef Sznejder, bezrobotny zamieszkały przy ulicy Wiznera 26. Sznejder odniósł szereg tłuczonych ran głowy. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę bójki do domu.

• • •

Przy zbiegu ulic Pomorskiej i Wschodniej upadł z wycieńczenia około 30-letni mężczyzna Ofiarę wypadku przewiózł lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Nazwiska nieznajomego narazie nieustalono.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W Londynie odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu angielskiego. Wybrano speakera i zaprzysiężono posłów. Lloyd George zasiadł na ławach opozycji.

(—) W Tomaszowie doszło do krwawych zaburzeń podczas wiecu komunistycznego, zwołanego przez agitatora wpobliżu fabryki Sztucznego Jedwabiu. Z tłumu został postrzelony posterunkowy Władysław Kiełbaskaw brzuch. Wywiązała się strzelanina, w czasie której został zabity robotnik Filip Drożdż.

(—) Na warszawskim uniwersytecie doszło do zaburzeń studenckich z powodu niedostarczania do prosektorjów trupów żydowskich dla studentów żydów. Rektor zagroził zamknięciem uniwersytetu.

Nowe sposoby zarobkowania dla ślepców.

Międzynarodowe Tow. opieki nad ślepcami zwróciło uwagę na nowe źródła zarobku dla ludzi pozbawionych wzroku. Chodzi o wykształcenie ślepców

na masażystów sportowców.

W tej dziedzinie pracy mogą ślepcy stać się bardzo użyteczni, dzięki ich wysubtelnionemu dotykowi. Podczas ostatnich zawodów olimpijskich masował zawodników norweskich niewidomy masażysta ku ogólnemu zadowoleniu.

Wydoskonalone wyczucie w palcach — jak wiadomo, niewidomym dotyk zastępuje częściowo wzrok — sprawia, że niewidomy masażysta wykonywał swój zawód lepiej od swych, obdarzonych wzrokiem, kolegów. Związek opieki nad ślepcami postanowił zaapelować do wszystkich sportowców, aby uwzględniali oferty ślepców na posady masażysów drużyn sportowych.

Życie Pabjanic.

Komisja wojewódzka
w Pabjanicach.

Pabjanice, 4 listopada. W dniu wczorajszym przybyła do Pabjanic komisja wojewódzka z radcą Muszyńskim na czele, celem zbadania zarzutów skierowanych przez część miejscowych obywateli przeciwko magistratowi m. Pabjanic w sprawie regulacji i zabrukowania ulicy Legjonów. Komisja, składająca się z 5 osób, zbadała tereny sporne i sporządziła odpowiedni protokół, wyniki którego są jednak narazie trzymane w tajemnicy.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Amerykańskie historje i wrażenia.

ŁZY FORDA.

Dziennik o 184 stronicach.

Na pokładzie Ile de France, w listopadzie.

Dziś rano będziemy w Hawrze, — pisze p. Marsillac, publicysta paryski, — ale od trzech dni ciągle wspominamy Stany Zjednoczone.

Zapyta każdy, czy podczas podróży po Ameryce odbiera się wrażenie, że kraj ten przechodzi ciężkie chwile? Odpowiem na to pytanie, jak filozof dla którego prawda nigdy nie bywa absolutna. Przyznać istotnie trzeba, że nie biją tak w oczy, jak dawniej, zbytek i wspaniałe wydatki pieniężne Amerykanów. Tu i owdzie w zaułkach widać przy stoiskach z jabłakim, młodych ludzi, po których poznać można, że dawniej powodziło im się lepiej. Nawet w Waszyngtonie

zagadnęło mnie o jałmużnę

kilka osób, których głos i zachowanie zdradzały wyższy stopień kultury. I nawet jako cudzoziemiec zjawisko to odczułem z przykrością.

Pomimo to, w chwili przybycia do Waszyngtonu, o godzinie 7-ej z rana wierzyć nie mogłem własnym oczom, widząc na pięknie utrzymanych długich ulicach i bulwarach tego miasta szeregi nieskończone samochodów, które zimą i latem zamiast w garażu stoją na ulicy. Również i dzienniki nie straciły swojej poczytności, a ostatni numer niedzielny „New York Times", schowany umyślnie przeze mnie, zawierał 184 stronice. Teatr, gdzie spędziłem ostatni wieczór przed wyjazdem, gdzie pierwsze miejsca kosztują około 70 złotych,

był również przepełniony.

Nie było także wolnego miejsca we wspaniałej restauracji, w której tegoż wieczora przyjęto mnie kolacją z szampanem pierwszorzędnej marki. Przy wszystkich stołach lokalu siedzieli mężczyźni we frakach i panie w strojach wieczorowych, olśniewające blaskiem klejnotów. Jaka więc jest prawda? Ta zapewne, że kraj o tak niezwykłych bogactwach naturalnych, nie może być pokonany przez zwykły kryzys. Potrzeba do tego już nie kryzysu, a kataklizmu.

Zresztą, o ile zbytek zmniejszył się, stało się tak zapewne dlatego,

że był nadmierny i przesadny.

Na ten temat cytuję anegdotkę:

Jedna z pań Amerykanek, opowiadając mi coś, nadmieniła:

„Dnia tego gdy garderobjana moja nadjechała w swem aucie..."

— Jakto? — przerwałem swej rozmówczyni — garderobjana pani posiada własny samochód?

— Naturalnie, — odpowiedziała mi. — I dlaczegóżby nie? Kucharka moja także ma samochód własny. Również i ogrodnik..."

I najspokojniej ciągnęła swą opowieść...

Każdy na pokładzie Ile de France dnia ostatniego podczas obiadu, wydanego przez komendanta statku Blancarda opowiadał swe wrażenia.

Książę Poniatowski powtórzył nam swoją rozmowę z senatorem Borah w sprawie „polskiego korytarza". Nieostrożny p. senator oburzał się na postanowienie traktatu które rzekomo „rozcina kraj na dwie części". Książę przypomniał mu istotne dane geograficzne i historyczne, oraz prosił go przyjrzeć się mapie Ameryki na wysokości Alaski (Kanada — dzieli Alaskę, należącą do St. Zjednoczonych, od ich terytorjum).

Kapitan Blancard wspominał, jak swego czasu po locie Costes'a i Bellonte'a zwiedzający Ile de France amerykańscy urzędnicy prowincjonalni dziwili się, że

taki „mały kraj, jak Francja,

posiada takie okazałe okręty. Zwykła ignorancja Amerykanów o stosunkach europejskich.

Najciekawszemi anegdotami darzył nas p. Citroen, powracający z kongresu fabrykantów samochodów, i przedstawicieli przemysłu metalurgicznego.

Pomiędzy innemi wspominał o swojej wizycie u Henryka Forda, najbogatszego dziś człowieka na świecie, wobec 30 miljardów dolarów którego Rockfeller odgrywa tylko rolę „biednego krewnego".

I tutaj p. Citroen odrazu przechodzi na temat poważny.

Przybył do Forda tegoż dnia, gdy ten powrócił z pogrzebu Edisona, swego wielkiego, może najlepszego przyjaciela. To też gościa swego zaprowadził przedewszystkiem do domku, w którym według wskazówek Edisona urządzono odbicie jego laboratorjum, gdzie wynalazł pierwszą żarówkę, fonograf i lampkę radjową.

Od czasu choroby przedśmiertnej słynnego wynalazcy nikt tutaj nie wchodził. Już zapadał wieczór, gdy Ford wprowadził swego gościa do laboratorjum. Wszystko tak zastano, jak zostawił Edison podczas ostatniego tutaj pobytu. Na półkach i stołach leżały proste, ale pomysłowe narzędzia, które mu służyły do jego wiekopomnych wynalazków. W rogu pokoju stały organy, na których lubił grać Edison, choć był głuchy, jak Beethoven.

— Czy umie pan grać na organach? — zapytał znienacka Ford Citroena, a wobec potwierdzenia prosił:

— A więc niech mi pan na nich zagra, jak grywał mój zmarły przyjaciel.

I przy migotliwem świetle lampy gazowej (to pierwsze laboratorium oczywiście oświetlone było gazem) francuski przemysłowiec począł grać na organach podczas gdy Henryk Ford, najbogatszy człowiek na świecie, świadomy znikomości swych i miljardów, ukrywając twarz w dłoniach, zapłakał z żalu nad utraconym przyjacielem.

Brzeg.

Szmugiel na holenderskiej granicy.



Ciekawe zdjęcie schwytanych na szmuglu kobiet w okolicy Akwizgranu. Wydobywają one ze schowków przemycone towary.

Przemytnicy nie zlękli się aut pancernych policji.

Atak gazowy zmusił ich do kapitulacji.

Z pewnego lokalu nocnego w Nowym Yorku otrzymała przed kilku dniami policja telefoniczne zawiadomienie, że w jednym z domów przy 65 ulicy w Brooklynie ukrywa się sześciu słynnych młodych przemytników alkoholu i bandytów oraz dwie dziewczyny, które uciekły z domu swoich rodziców. Komisarz policji posłał

stu wypróbowanych detektywów i policjantów,

którzy otoczyli w nocy dom i mieszkanie, w którem znajdowała się kryjówka bandytów. Policja opróżniła wszystkie mieszkania w obleżonej kamienicy i w kilku sąsiednich i przeciwległych kamienicach, spodziewano się bowiem walki z przemytnikami, którą wyznaczono na 7 godzinę wieczorem.

W oknach sąsiednich domów i na dachach umieściła policja kulomioty wzdłuż zamkniętej kordonem policji ulicy, przejeżdżały nieustannie samochody pancerne. Punktualnie o godz. 7-ej zaczęli policjanci ofenzywę, zapukali do drzwi mieszkania, zajmowanego przez bandytów: krzycząc: „Policja! Otworzyć!" W odpowiedzi posypał się przez drzwi

grad kul.

Policja musiała się cofnąć.

Policja dała sygnał syreną i kulomioty rozpoczęły jednogodzinny ogień. Jednocześnie wyruszyli policjanci z bombami łzawiącemi. Skutek bomb był niezawodny i bandyci poddali się dobrowolnie.

Nie odnieśli żadnych ran mimo szalonego ognia karabinowego. Dziewczęta znaleziono pod łóżkami. Bandyci mają na sumieniu 100 napadów rabunkowych.

„Poczciwa i naiwna Liga Narodów".

Europa uczy Japonję wstrzemięźliwości.

W poczytnym i wpływowym dzienniku tokijskim o kilkumilionowym nakładzie „Komuri" ukazał się artykuł w sprawie Mandżurji i interwencji Ligi Narodów. Artykuł jest odzwierciadleniem poglądów kierowanych sfer japońskich na stosunek Japonji do Europy. Czytamy w nim między innemi:

Poczciwa i naiwna Liga Narodów próbuje interwenjować w sprawie Mandżurji. Tym razem popełniła wielką gaffę. My Japończycy, pamiętamy, że gdy Korfu zostało okupowane przez Włochów Liga Narodów

nie ruszyła nawet palcem.

A między tą sprawą a kwestją mandżurską jest wielka różnica. Mandżurja nie jest naszą kolonią ale 200.000 Japończyków miljon zgórą Koreańczyków, którzy tam mieszkają, domaga się naszej opieki. Jeżeli trzymamy tam garnizon wojskowy, wynika to z treści traktatów chińsko-japońskich. Siły nasze w Mandżurji sięgają 14.000, ale mamy prawo trzymać 17.000 ludzi zgodnie z tekstem traktatu. Liga Narodów ma zbyt wielkie zaufanie do... anarchji chińskiej, my zaś nie możemy pozwolić na to, aby naszym emigrantom podrzynano gardło.

Od czasów wielkiej wojny europejskiej, która była dla nas dobrą lekcją, dużo rzeczy zmieniło się w Chinach. Lekcję podboju i kolonizacji dała nam Europa i ta sama Europa decyduje się — tylko nieco zapóźno — uczyć nas wstrzemięźliwości.

Dzisiaj mamy już setki konfliktów na terenie mandżurskim, mamy jawną walkę, skrytobójcze zamachy, pogwałcenia wszystkich umów wzajemnych. Bandy rozbójnicze napadają na naszych obywateli, grabią ich mienie, podpalają ich domostwa, zagrażają ich życiu. Czy Liga Narodów pragnie tolerować taki stan rzeczy?

Cierpliwość naszego narodu ma jednak swoje granice...

Musimy stwierdzić, iż Liga Narodów popełniła wielki błąd, występując w obronie Chin, a wykazując brak zaufania pod adresem Japonji. My natomiast staraliśmy się w Mandżurji i gdzieindziej utrzymać pokój między Europejczykami w sposób lojalny i dyskretny, nie uciekając się do interwencji.

Mandżurja jest najżywotniejszym objektem naszej polityki, to też będziemy bronić naszych praw i interesów na tym terenie, nie zrażając się żadnemi przeciwnościami.

Tak odpowiada Japonja na zalecenia i memorjały Ligi Narodów....

Tajemnica ślepej żebraczki.

Spostrzegawczy dziennikarz zdemaskował oszusta.

Popularną postacią na ulicach Brooklynu była stara, ślepa żebraczka, która stale siedziała wpobliżu jednego z banków, odwołując się do miłosierdzia mieszkańców tego miasta. Schludna i sympatyczna starowina, odróżniająca się od innych żebraków

brakiem natrętności,

zbierała dlatego spore datki. Liczne monety sypały się do jej woreczka, każdy niemal przechodzień chętnie jej coś ofiarowywał, zwłaszcza że ona sama nigdy nie prosiła o jałmużnę.

Niktby nie przypuszczał, że pod maską uczciwej ślepej staruszki ukrywał się młody przystojny mężczyzna czerpiący z tej maskarady

bardzo znaczne dochody.

Ostatecznie jednak prawda zawsze musi wyjść na światło dzienne i tak też stało się w tym wypadku.

Pewnego dnia zbliżył się do staruszki pewien dziennikarz, aby porozmawiać z popularną postacią Brooklynu. Uwagę jego zwrócił dziwnie niski, męski basowy głos owej kobiety. Gdy się dokładniej przypatrzył jej twarzy, stwierdził, że pokryta jest ona szminką, oraz, że cała posiada ową specyficzną siność pozostającą po ogoleniu u bardzo silnych brunetów. Tknięty podejrzeniem począł śledzić staruszkę i niebawem stwierdził, że jest ona 27-letnim młodym mężczyzną, zajmującym wytworne mieszkanie i prowadzącym

szeroki tryb życia.

O odkryciu swojem zawiadomił policję, która oszusta aresztowała.

Okazało się, że nazywa się on Tomasz Kennedy, jest z pochodzenia Irlandczykiem i posiada bardzo znaczny majątek w gotówce, piękne precjoza, oraz dzieła sztuki — jest zatem wogóle człowiekiem zamożnym. Kennedy przyznał się do winy i oświadczył, że jest synem aktora posiada sam talent aktorski, że pod wpływem pewnego romansu angielskiego wpadł na pomysł swego podwójnego życia...

RACHILDE

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Pani Adonis.

POWIEŚĆ. 34

— Śpi w pawilonie, nie trzeba mu o tem mówić. Proszę panią o zachowanie tajemnicy.

— Więc pan nie jest skąpy, panie Bartan?

— Och! — odparł młody człowiek, podnosząc głowę — nie trzeba być rozrzutnym, aby płacić swoje długi, a najstraszniejsze są długi, które zaciąga się wobec kobiety.

— Zechce pan uczynić mi ten zaszczyt i wrócić przez moje drzwi zamiast uciekać przez taras.

— Z miłą chęcią, proszę pani, gdyż przyznam się pani, że mogę połamać sobie kości.

Marcela wahała się chwilę, poczem podała mu rękę i wskoczył do buduaru.

— Co za zimno! —szepnął — zostawiłem mój płaszcz i kapelusz na trawniku.

— Roztrzepańcze!

Uśmiechnęła się do niego łaskawie. Cały dzień podczas polowania była zdenerwowana i zmieszana. Nie można puścić płazem, nie myśląc o zemście, jeśli młody dwudziestosiedmioletni mężczyzna wzgardzi łaskami kobiety. Nienawidziła oczywiście brutalnych mężczyzn, lecz miewała czasem szatańskie zboczenia, a od kilku miesięcy zmysły jej były podniecone nieziszczalnem pragnieniem. Postanowiła przeto zabawić się trochę kosztem młodego człowieka, co mogło być jeszcze jednym środkiem, by dom Bartan'ów zdany był na jej łaskę.

— Proszę usiąść i ogrzać się przy pańskiem drzewie — powiedziała bardzo uprzejmie.

— Nie... spieszę się. Lola oczekuje mnie.

Marcela uśmiechnęła się wyzywająco.

— Kłamie pan — rzekła — Lola nie sypia już z panem!

Ludwik zachwiał się. Skąd mogła się domyślić? Nie powinien był lekceważyć pokus. Zaledwie wszedł do buduaru, ogarnął go szał. Machinalnie zaczął liczyć banknoty. Wyrwała mu je i rzuciła na ziemię.

— Obraził mnie pan dzisiaj!

Długie, ostre jak szpony palce jej wpiły się w jego dłonie, które wykręcała z niesłychaną u kobiety siłą.

— Ja, proszę pani — wyjąkał.— Właściwie mogłaby pani zarzucić mi... że jej nie obraziłem!

Nie śmiał spojrzeć jej w oczy. Drżał dziwnie. Lola? Och! Lola nie kochała go już. Była smutkiem, nie jak dawniej samą radością. Oddalała się od niego i pogrążała w sentymentalnych marzeniach znudzonej blondynki. Prawdopodobnie zmartwiona niepłodnością, nie potrafiła śmiać się, ani śpiewać. Gdy dotykał jej warg zwilżone były gorzkiemi łzami. Jakiś przewrót dokonał się w jego silnem ciele. Wypił dużo szampana, a w buduarze czuć było odurzający zapach fijołków.

— Pani powiedziała przecie, że jestem idjotą!

— Niech pan uklęknie.

Padł na kolana, straciwszy głowę.

— Powtarzam jeszcze raz, że jesteś idjotą, Ludwiku Bartan! — powiedziała, śmiejąc się i uderzyła go w twarz rękawiczką, która leżała zapomniana na fotelu.

— Popatrz! rękawiczka mojego braciszka, Marcela Carini- — dodała ironicznie — nie wiedziałam, że uderzyłam cię męską rękawiczką!

— Proszę nie robić tego powtórnie! — rzekł stłumionym głosem.

— A jeśli mi się spodoba — odparła zapalczywa istota.

Zanim miała czas podnieść rękę, młody człowiek skoczył i wyrwał jej rękawiczkę, którą wrzucił w ogień.

— Pani mię krzywdzi!

Marcela Desambres wzruszyła ramionami.

— Czy nie rozumie pan, że pana nienawidzę?

— Mnie zaś zdaje się, że pokocham panią! — wyznał pokonany.

Zmęczona usiadła na kanapie. Przeciągała się, jak zadowolona lwica, otwierając szeroko oczy.

— Jest pan wolny, łaskawy panie.

— Każe mi pani odejść?

— Tak, zadzwonię na lokaja, który pana wyprowadzi.

Ludwik zbliżył się ku niej z założonemi rękami.

— A jeśli spodoba mi się zostać?

Zwróciła ku niemu malutki, z rękojeścią z perłowej masy, rewolwer.

— Zabiłabym cię poprostu, kochany przyjacielu i miałabym prawo, gdyż mogłabym dowieść, że zakradłeś się w nocy do mojej willi. Wobec tego nie pozostaje panu nic, tylko odejść.

Ludwikowi mąciło się zupełnie w głowie. Łzy toczyły się po jego twarzy.

— Proszę mię zabić... to mnie pocieszy!... Jestem taki nieszczęśliwy!

Padł znowu na kolana tym razem dobrowolnie i objął ją silnemi ramionami.

— Och! błagam cię! — szlochał, pochylając głowę.

Wyprostowała się, wypuszczając z ręki broń.

— Rozkazuję ci odejść... Idź!

Wysilała się tak dalece, by się opanować, że aż piana ukazała się na jej dumnej wardze, którą gryzła ostremi zębami.

— Nie... Wolę umrzeć!

Całował opętany szałem odtrącającą go rękę. Marcela cofnęła się z wściekłem rzężeniem.

— Nienawidzę cię.... nienawidzę... Och! ci podli mężczyźni... nędznicy!...

Ludwik zaczął ją całować.

— Cicho, Marcelo, nie jestem podły. Nie wezmę cię siłą, chociaż zasługujesz na to wskutek twoich okrucieństw... Marcelo, błagam cię!...

Oddychała z trudnością.

— Jesteś dzieciak! — powiedziała mu wkońcu wśród spazmu...

Po upływie godziny gawędzili o miłości. Niewytłumaczalny kryzys połączył ich niewytłumaczalną tkliwością... Ludwik, leżąc przed kominkiem podziwiał ją. Była wspaniała, przeobraziwszy się z lwicy w kotkę i układając się do snu pod różowemi firankami książęcego łoża w śnieżnych muślinach. Banknoty leżały rozrzucone na podłodze jak zapłata za jej względy, budząc wspomnienie o kurtyzanach dość zabawne, by rozśmieszyć młodego kochanka.

— Tak! zdradziłem żonę — mówił spokojnie, z tą szczerością i pogodą właściwą wszystkim porządnym mężczyznom, jeśli popełnią ten występek. — Chciałaś tego, byłbym głupi, gdybym nie skorzystał z takiej świetnej sposobności.... gdyż jesteś bardzo piękna! Zupełnie jak piętnastoletni chłopak. Ani bioder, ani piersi, lecz jaka delikatna, biała, ciepła skóra! Co za włosy, usta, oczy! Lękam się wprost twoich oczu... Czuję je, jak ukłucie szpilką. Nagle zapytał:

— Kiedy przyjść znowu?

— Zabraniam ci powrócić, Ludwiku!

— Ach! w takim razie przyjdę oknem, nie będzie to zbyt miłe... ale otworzysz mi...

— A jeśli nie?...

— Rozbiję szybę.

— Dziwny sposób okazywania miłości, Ludwiku. Nie, to niemożliwe, moi bracia są ogromnie wrażliwi na punkcie honoru. Masz czarującą żonę, którą uwielbiam i której nie chciałabym wyrządzić najmniejszej przykrości... Błagam cię, Ludwiku zapomnij o tem, co zaszło, jak zapomniałbyś o przykrym śnie. Wiesz, że nie jestem dobra, jeśli ktoś mię frytuje.

Mówiła powoli, oczy same przymykały się ze znużenia. Ludwik całował jej nogi, zdejmując jedwabne pończochy.

—— Ponieważ już tu jestem, zostanę — westchnął — Chyba mię pani nie wyrzuci?

Pozostał i wszedł do różowej sypialni. Marcela Desambres ulegała niekiedy kobiecym słabostkom.

Nad ranem Ludwik wysunął się cichutko. Matka wyczekiwała na niego zaniepokojona.

— Skąd wracasz, nieszczęsny? — zawołała Karolina, tonem ostrym jak cięcie noża.

— Muszę wyznać ci, mamo, że mam kochankę — odparł odważnie młody człowiek — Lola sypia oddzielnie, a ja... wszak rozumiesz... mam dwadzieścia siedem lat! Trzymał świecę w ręku i patrzył matce smutno w oczy. Karolina zadrżała.

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W ciągu wielu lat radni i ławnicy wskazywali na szkody materialne, jakie przynoszą miastu Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy. Zwykle odrzucano wnioski w sprawie likwidacji tego przedsiębiorstwa. Dopiero, gdy się okazało, że straty są wielkie, postanowiono dział zamknąć. Likwidację rachunkowo-kasową przekazano komisji rozrachunkowej przy wydziale finansowym. Spłacanie długów wydziału zaopatrywania spowodowało znaczne osłabienie kasy miejskiej i przyczyniło się w niemałym stopniu do opóźnienia wypłaty poborów pracowniczych. Na ostatniem posiedzeniu magistratu wyjaśniono, że dotychczas pokryto należności na sumę 2.800.000 zł. Pomimo to wydział finansowy wystąpił z wnioskiem wyasygnowania dalszych 3 miljonów na ten cel. Plenum magistratu długo się zastanawiało nad tą sprawą. Uznano, że wydział finansowy powinien w imieniu komisji rozrachunkowej przedstawić zestawienie nietylko długów ale i wierzytelności. Narazie do czasu przedstawienia takiego zestawienia wyasygnowano 1 i pół miljona złotych.

* * *

Na posiedzeniu komisji do spraw regulacji i zabudowy miasta przyjęto wniosek w sprawie szczegółowego planu zabudowania obszaru pod nazwą Dynasy, zmienionego stosownie do wymagań ministerstwa robót publicznych. Zmniejszono intensywność zabudowania w stosunku do dawnego planu. W nowym planie przewidziana jest zabudowa o 6 kondygnacjach na skarpie oraz o 5 kondygnacjach w dolnej części terenu. Zamierzone jest przeniesienie toru wyścigów kolarskich do Sielc, gdyż rozmiary Dynasów nie odpowiadają już wymaganiom współczesnych torów wyścigowych.

* * *

Ze sprawozdania państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie w październiku r. b. wynika, że w porównaniu z wrześniem liczba bezrobotnych zwiększyła się o 900 i wynosiła 20.500. Pracodawcy zgłosili 682 miejsca, na które skierowano 968 kandydatów. Ogółem dostarczono pracy 572 osobom. Na mocy ustawy o ochronie lokatorów wydano 23 zaświadczenia dla przedstawienia w sądach w celu uzyskania odroczenia eksmisji przez bezrobotnych. Wydano 128 zaświadczeń bezrobotnym dla przedstawienia w magistracie w celu ewentualnego umorzenia podatku od lokali.

* * *

Władza administracji ogólnej stwierdza, że pomimo wydanego w roku 1923 zakazu, niektóre firmy prywatne, imprezy i tp. wywieszają reklamy na murach domów zaklejając fasady niekiedy na całej szerokości posesji. Jest to sprzeczne z przepisami, według których reklama może być wywieszona w postaci plakatu tylko na specjalnych, na ten cel przeznaczonych słupach. Obwieszczenia urzędowe mogą być plakatowane na specjalnych tablicach i oznaczonych murach, zgodnie z wykazem, posiadanym przez władzę. Policja otrzymała nakaz zatrzymywania wszystkich nalepiających plakaty w miejscach niedozwolonych.

KRATECZKI.

Litościwy „wywiadowca".

Ofiara własnych pomysłów.

W szkołach uczą dzieci, że należy myśleć. To jest nauka fałszywa, oparta o zasady nieprawdziwe, nieżyciowe i wymyślone chyba przez człowieka, który nigdy nie stykał się z bliźnimi. Nie należy myśleć. Samiście się chyba, czytelnicy drodzy, przekonali z obserwacji swych najbliższych znajomych, którzy nigdy potrafili myśleć, że tylko tacy właśnie mają w życiu szczęście. Człowiekowi, który myśli, w życiu nie wiedzie się, idjocie wszystko natomiast uda się. Idjota bogato się żeni, żona go tak zdradza, że on o tem nie wie, idjota nie odczuwa kryzysu, nie myśląc bowiem nie przewidywał go wcale i postępował naopak, niż należało i — udało mu się. Idjota ma zawsze pieniądze. To jest fakt. Człowiek beznadziejnie głupi i wykwintnie się ubierający może liczyć na powodzenie. Człowiek myślący — nie. Idjota zawsze przybiera wobec człowieka mądrego ton protekcjonalny, jest przekonany o swej niecodziennej inteligencji i rozsądku, mówi o tem, co to on zrobił w życiu i coby mógł jeszcze zrobić, gdyby tylko chciał, „ale dla tych warjatów przecież nie warto nic robić", idjota byłby znakomitym aktorem „tylko nie chciał się tem babrać", napisałby znakomitą powieść, „ale on zajmuje się tylko poważnemi sprawami", idjota ma zawsze genjalne pomysły, któreby radykalnie uzdrowiły skarb państwa, uniemożliwiły deficyty budżetowe, podniosły kurs złotego o 100 procent, zapobiegły raz na zawsze bezrobociu, „ale poco mamy ministra skarbu, panie dziejku, niechaj on się martwi. Ja swoich pomysłów nie będę przecież oddawał", gdyby idjota był w Anglji, nigdyby tam nie doszło do załamania funta, gdyby idjota był w Ameryce, wówczas jako prezydent Stanów jużby pokazał, jak się co robi.

Idjota wszystko wie, o wszystkiem ma swoje zdanie, wszystkich zna, o nikim ani o niczem nie powie dobrego słowa, idjota bowiem jest mądrzejszy. Ale nie o idjotach chciałem dzisiaj pisać, tylko o myśleniu, i mimowoli „zjechałem" z tematu. Otóż ludzie myślący mają pomysły, jak to wynika ze słowa po-mysł, które pochodzi od „myśl". Czasami pomysły okazują się fatalne w skutkach, jak się o tem dotkliwie przekonał nasz dzisiejszy bohater.

WIZYTA „WYWIADOWCY".

Dnia 28 czerwca do mieszkania państwa Wachowskich przy ul. Wólczańskiej 74 zapukał w godzinach południowych jakiś młody mężczyzna. W mieszkaniu była tylko służąca, 23-letnia Wiesława Kwiatówna, której mężczyzna oświadczył, że jest wywiadowcą policji, że Kwiatówna jest podejrzana o kradzież i przybył, aby ją aresztować.

Służąca rozpłakała się, zaczęła zapewniać, że nigdy nie miała nic wspólnego z żadną kradzieżą, pan wywiadowca jednak oświadczył, że ma niezbity dowód jej winy, że musi ją aresztować, że jednak zrobiła na nim dobre wrażenie, i jeśli otrzyma od Kwiatówny pięć złotych napisze w protokóle, że jest ona rzeczywiście niewinna.

Naiwna dziewczyna już sięgała po pieniądze, gdy wrócił do domu właściciel mieszkania, p. Wachowski, i dowiedziawszy się o celu wizyty nieznajomego, posłał służącą po policję. Wówczas wywiadowca zaczął tłumaczyć się, że nie ma pieniędzy, że nie ma pracy, że chciał „zarobić" parę złotych, że rezygnuje z piątaka, byleby tylko pozwolono mu odejść, gdyż nie jest żadnym wywiadowcą, a tylko, delikatnie mówiąc, „kanciarzem". Było już jednak zapóźno. Przybyły posterunkowy aresztował oszusta, którym okazał się 28-letni Jan Małecki. Sąd Grodzki skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Zatruty bigos weselny.

Bestja w ludzkiej skórze.

Z Wilna donoszą:

Po jak zbrodnicze pomysły sięga często stokroć szara rzeczywistość codzienna trudno sobie nawet wyobrazić. Żaden, obdarzony najbujniejszą fantazją powieściopisarz nie potrafiłby wykoncypować tak makabrycznych obrazów jak te które niespodzianie spotykamy obok siebie w pozornie bezbarwnem życiu.

Wieś Majdan Nowy hucznie obchodziła weselisko córki Michała Krenta. W chacie jego zebrali się prawie

wszyscy sąsiedzi.

Orkiestra wiejska raźnie przygrywała do tańca. W powietrzu unosiły się kłęby dymu tytoniowego, który w połączeniu z zapachem spoconych ludzkich ciał, tworzył niezbyt zachwycający aromat. Ktoby jednak zwrócił uwagę na taką drobnostkę, zwłaszcza wtedy, kiedy to zarówno młodzież jak i starzy zabawiali się znakomicie.

Zadowolenie wzrosło jeszcze bardziej, gdy do izby weselnej wniesiono stoły, na których znalazły się nakrycia z bigosem, no i oczywiście — wódka...

Tak jak niedawno tańczono z temperamentem i zapałem, tak teraz pochłaniano olbrzymie ilości wódki, piwa i

smakowitego bigosu.

Beztroski nastrój wzrósł jeszcze bardziej.

Nagle, dziecko sąsiadów jedząc bigos wraz z rodzicami, zaczęło zdradzać objawy niespodzianej choroby, a zanim biesiadnicy zorjentowali się w sytuacji dziewczynka skonała w straszliwych męczarniach....

W pierwszej chwili nie zorjentowano się co jest przyczyną śmierci, dopiero gdy wszyscy bez wyjątku weselnicy zaczęli odczuwać nieznane bóle, w oczy zajrzał blady strach.

Trucizna!!!

Ktoś do jadła musiał dosypać trucizny! Strach przemienił się w straszliwą obłędną panikę. Nie zważając na nic, wzajemnie rozpychając się, depcząc i kopiąc, chłopstwo rzuciło się do wozów i konie i pędem pognała do lekarza który stwierdził

u wszystkich biesiadników

objawy zatrucia. Bliższe badanie wykazało że bigos zatruty był strychniną.

Lekarz skonstatował, że dwadzieścia osób z pośród uczestników tragicznego wesela, znajduje się w stanie bardzo groźnym, reszta, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, mogła wrócić do domów.

Według krążących pogłosek zatrucia potrawy dokonał odtrącony konkurent panny młodej, mszcząc się

w ten bestjalski sposób

za zadanie mu kosza. Policja prowadzi energiczne dochodzenie, które niewątpliwie wyświetli, kto był sprawcą strasznej zbrodni.

Zawodowi oszuści.

Niezwykły spryt niebieskich ptaków.

Różnego rodzaju oszustwa, uprawiane przez różnych niebieskich ptaków, są dzisiaj na porządku dziennym, przeto nie od rzeczy będzie, gdy zajmiemy się nieco scharakteryzowaniem tych szkodników społecznych.

Otóż oszuści zawodowi, są to w większej części osobnicy, posiadający wykształcenie i to niekiedy nawet dosyć znaczne, a przedewszystkiem znają oni dokładnie wszystkie paragrafy i przepisy w dziedzinie dokonywanych przez siebie oszustw.

Odznaczają się niezwykłym sprytem, wielką inicjatywą i olbrzymią energją. Plany oszukańczych operacyj obmyślają bardzo dokładnie, z wszelkiemi szczegółami, budując całą swą „robotę" na naiwności swych ofiar. Zawodowi oszuści są dobrymi psychologami. Wygląd ich zewnętrzny nie odróżnia ich niczem od otoczenia, w którem operują.

Najczęściej powtarzające się i najprostsze oszustwa, polegają na tem, że oszust podaje się za jakąś inną osobę i na jej rachunek, o ile może, naciąga na pieniądze, towary, wsparcia, zasiłki, przeprowadza kwesty i t. p. W tym celu oszuści różnych kategoryj, zaopatrują się w szereg rozmaitych zaświadczeń naturalnie sfałszowanych i fikcyjnych, a niekiedy skradzionych. Typowym przykładem tego rodzaju oszustw, są oszuści zaopatrzeni **w fałszywe listy** polecające znanych osobistości lub instytucyj, któremi to listami legitymują się i wyłudzają datki, względnie pożyczki.

Inni znowu naciągają łatwowiernych pod pozorem że będąc w przejeździe, zostali w drodze okradzeni.

Uczciwa prasa zwalcza tych szkodników przez zamieszczanie odpowiednich ostrzeżeń i piętnowanie ich sprawek.

Drugiem, dziś tak modnem oszustwem, jest „nabieranie" firm kupieckich i przedstawicielstw na towary, a robi się to tak: „Kupiec" założył sobie jakiś mały składzik i zapełnia go towarem, pobranym na kredyt, następnie sprzedaje ten towar poniżej ceny rynkowej, zbierze gotówkę, składzik likwiduje i ulatnia się szukać żeru w innej miejscowości. Oszuści, składają nawet niekiedy dla wzbudzenia zaufania u dostawców

pewną sumę pieniężną w banku

na ich bieżący rachunek, mającą służyć na pokrycie pobranego towaru, którą naturalnie zawsze w porę, przed zlikwidowaniem interesu, wycofują.

Zdarzają się wypadki, że kilku takich „kupców" (czytaj oszustów) tworzą cichą spółkę i wspierają się wzajemnie w ten sposób, że jeden o drugim daje firmom jak najlepsze informacje i ręczy za niego.

Oszustw takich nie można lekceważyć, podrywają one bowiem opinję całego kupiectwa i zagrażają nietylko pewnej kategorji ludzi, ale całemu społeczeństwu.

Do walki z oszustami muszą energicznie wystąpić odpowiednie władze uczciwa prasa i społeczeństwo.

Brawo 29 p. p.!

Najbiedniejsi chwalą akcję żołnierzyków.

Z Kalisza donoszą:

Na zew Komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym również wojsko w Kaliszu przystąpiło do tej akcji.

Garnizon kaliski wziął w swoją opiekę około 130 najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych.

Dzieci są dożywiana w trzech punktach miasta oraz w Szczypiornie.

W przeciągu jednego miesiąca wydano około

4.500 obiadów.

składających się: z zupy żołnierskiej z kromką chleba oraz jarzyny z sosem lub gulaszem.

Ponadto oficerowie i podoficerowie całego garnizonu opodatkowali się na ten cel w odpowiednim stosunku do swych poborów, a z zebranych sum zostały w październiku zakupione: 11 par nowych trzewików, 20 par nowych trepów, a 22 pary trzewików podzelowano i wyreperowano.

Należy z uznaniem podkreślić, że cywilni szewcy, którzy pracują w warsztatach pułkowych, dają częściowo swą pracę zupełnie bezinteresownie, ażeby wziąć udział w akcji tak doniosłej.

To robi miłość!...

Pan z auta.

Z Warszawy donoszą:

Różne są drogi trafiania do serca kobiety. Często trzeba złożyć u jej stóp wielki majątek, czasem płomień uczucia a niekiedy wystarczy...

Przejechać ją samochodem

Doświadczył tego znany sportsmen automobilista, inżynier Stanisław Mak.

Zdarzyło się pewnego majowego popołudnia, iż p. Stanisław, prowadząc swą czterdziestokonną limuzynę, ujrzał w Alejach Ujazdowskich młodą pannę, usiłującą przebiec jezdnię tuż przed maszyną.

Inżynier nagłym ruchem przycisnął obydwa pedały, chcąc wóz zahamować. Było już jednak zapóźno. Zderzak, umieszczony na przodzie auta przewrócił nieszczęsną panienkę. Upadła pod koła, które obróciły się nad nią jeszcze kilkakrotnie.

Z okrzykiem zgrozy rzucił się w stronę miejsca wypadku tłum spacerowiczów. Przerażony inżynier wyskoczył na jezdnię, podniósł swą mimowolną ofiarę, ulokował ją w aucie i pełnym gazem pomknął do znanej lecznicy prywatnej w Alejach Jerozolimskich.

Rany okazały się dość ciężkie. Chora leżała bez przytomności i nie odzyskała jej w ciągu piętnastu dni, które były dla inżyniera prawdziwem piekłem.

Kilka razy dziennie przybiegał do lecznicy, stawał przy łóżku swej ofiary wpatrywał się w jej martwe prawie, ale

prześliczne rysy

i gryzł ręce z rozpaczy.

Nareszcie przytomność wróciła. Tego dnia chora otworzywszy oczy, ujrzała obok swego łóżka wspaniały bukiet róż i owego pana z auta.

Inżynier ujął rękę panienki przedstawił się i przepraszał tak długo i gorąco aż lekarz dyżurny musiał mu zwrócić uwagę, by nie męczył chorej. Od tej pory codziennie zjawiały się przy łóżku róże z każdym dniem coraz bardziej płomienne, codziennie również przychodził inżynier **coraz bardziej zakochany.**

Aż wreszcie doszło do tego, że woźny sądu grodzkiego, chcąc wręczyć wezwanie pannie Halinie Walickiej, aby się stawiła na rozprawę sądową przeciwko inżynierowi Mak, w charakterze poszkodowanej nie mógł jej znaleźć pod wskazanym adresem: Jasna 11.

Wezwanie oddał jej w mieszkaniu oskarżonego, gdyż panna Halina została tymczasem panią inżynierowa.

Oczywiście na odbytej rozprawie zapadł **wyrok uniewinniający**, gdyż ofiara wzięła całą winę wypadku na siebie i oświadczyła, że doznała tylko nieznacznych zadrapań.

ALBERT ACREMANT.

Kawałek placka.

Zarówno o dwunastej w południe, kiedy „midinetki" i urzędnicy wychodzą ze swych pracowni i biur na śniadanie — jak i o szóstej wieczorem w chwili gdy rozchodzą się do domów trudno przetłoczyć się przez ten odcinek bulwaru, gdzie sprytnemu przedsiębiorcy przyszło na myśl sprzedawać gorący placek na chodniku.

Setki osób cisną się zawsze około straganu, jakgdyby rozdawano ten rzadki przysmak bezpłatnie. A jednak każdy kawałek kosztuje dziesięć sous i sprzedający nie wydają reszty. Trzeba płacić sumę okrągłą.

Ale młodzi ludzie i młode panienki dobijające się o kawałek placka mają po dwadzieścia lat co najwyżej i kupując go są poza granicami instytucji zatrudniającej [illegible] — czyli mówiąc inaczej wolni. [illegible] więc jest podwójnie smaczny.

Raz po raz rozlegają się okrzyki:

„Ach! Jaki wyborny placek!" Proszę [illegible] za dziesięć sous panienko!"

Alain Constant należał do liczby entuzjastów.

Pomocnik rytownika, zarabiając mało nie szedł na drugie śniadanie do restauracji, by móc pozwolić sobie na dwa kawałki placka!

Miał wówczas lat osiemnaście. Koledzy śmieli się z niego do rozpuku, jak mawiał zajadając przysmak na ulicy:

„Jeżeli wzbogacę się kiedykolwiek w życiu zafunduję sobie cały placek! Będę go jadł rano, w dzień i w nocy!"

Placek składał się z dwunastu dużych kawałków. To nam daje pojęcie jak wielką była ambicja tego młodzieńca!

Materjalna sytuacja Alaina Constanta wszakże prawie że się nie zmieniła do czasu służby wojskowej, którą odbywając w jednym z pułków wschodnich tęsknił przez pierwszy miesiąc do swego kawałka bulwarowego placka.

Ponieważ jednakże sprzedawano wyborne ciastka z kremem w miejscowej piekarni, a piekarka była młoda i bardzo ładna dziewczyna, ulubiony przysmak eks-terminatora rytownika poszedł w niepamięć.

Później zaś po powrocie do stanu cywilnego inne, poważniejsze myśli zaprzątnęły umysł, Alaina. Nadarzyła mu się bowiem świetna sposobność zrobienia karjery: jeden z jego kuzynów, handlarz pereł czystej wody zaproponował mu spółkę. Alain Constant bez chwili namysłu przyjął nieoczekiwaną propozycję.

Było to w epoce łatwych interesów i niebawem, dzięki energicznie i zręcznie przeprowadzonej reklamie w zamieszkanych przez cudzoziemców pierwszych hotelach paryskich obaj kuzyni mogli w okolicy Pól Elizejskich otworzyć wspaniały, paruset lampami jarzący się magazyn z drogą biżuterją.

Kiedy pewnego wieczora po spożyciu obiadu w jednej z najlepszych restauracji Lasku Bulońskiego Alain Constant wsiadał do swego auta mijająca go młoda osóbka zaczepiła go.

— Pan Constant, jeśli się nie mylę?

— We własnej osobie.

Pracowali przed pięciu laty u tego samego patrona. Rozmowa potoczyła się żywo. Była koleżanka opowiadając Alainowi swoje dzieje powtarzała co chwila:

„Ależ się panu powiodło! Niesłychane! Niesłychane!"

Żegnał się z nią kiedy dodała znienacka:

— Pamięta pan placek, którym zajadaliśmy się? Obiecywałeś pan nam delektować się nim rano, w dzień, i w nocy jak się wzbogacisz. Ha! Ha! Ha! Com się uśmiała z tego powodu!

I odeszła pozostawiając Alaina Constant'a w zadumie.

Ile wody upłynęło od tego czasu, kiedy — skromny pomocnik rytownika — odmawiał sobie drugiego śniadania dla ulubionego placka! Cały pięcioletni okres gorączkowego życia przesunął mu się przed oczyma....

Wsiadłszy do auta bezwiednie omal skierował się ku dzielnicy, gdzie znajdował się warsztat rytownika i stragan z plackiem. Ponieważ jednak była to godzina dziesiąta wieczorem zgoła inna atmosfera panowała w tem miejscu.

Ubawiony porównaniem, zostawiwszy auto na brzegu jezdni podszedł do straganu z łatwością, gdyż tłumy ludzi nie cisnęły się doń.

— Jeden kawałek? — spytała go sprzedająca.

— Nie! — odparł — proszę o cały placek. Był bogaty! Mógł pozwolić sobie na to. Ale dlatego również że był bogaty nie ośmielił się jeść go na ulicy. Zabrawszy więc paczkę którą mu zrobiono wsiadł do auta i pośpieszył do siebie.

Mieszkał w tym samym domu co i kuzyn — wspólnik o piętro wyżej od niego. Mijając więc jego drzwi zadzwonił.

— Chodź do mnie! — zawołał. — Dam ci skosztować coś wybornego!...

Odkorkowawszy butelkę przedniego węgrzyna zabrali się do placka.

— Ależ to wstrętne! Czuć spalonym tłuszczem! Gdzieżeś wykopał to świństwo! — zawołał kuzyn zaledwie skosztowawszy ciasta.

Alain Constant musiał przyznać, że placek był bardzo niesmaczny.

Przypuszczając, że pieczywo wieczorne gorsze było od rannego i popołudniowego udał się nazajutrz po drugą porcję placka.

I tego jednak przełknąć zdołał jeden kęs tylko...

Kilka lat minęło.

Kryzys ekonomiczny gnębiący nas obecnie ogarnął świat. Popyt na przedmioty zbytku spadł do zera. Dwaj kuzyni — posiadacze dużych zapasów drogiego towaru — zmuszeni likwidować interes, byli zrujnowani doszczętnie.

Alain, bez środków do życia, przyjął skromną posadę pomocnika u jednego ze szczęśliwych kolegów i z Pól Elizejskich wrócić musiał do swego dawnego miejsca zamieszkania — starego bulwaru proletarjackiego.

W południe i wieczorem widywał znów tłumy cisnące się około straganu z plackiem. Pamiętając jednak, rozczarowanie swoje ani myślał z początku tracić dziesięć sous na przysmak wątpliwej dobroci.

Po pewnym czasie wszakże wobec natarczywego nalegania towarzyszy pracy kupił kawałek placka.

I, o dziwo! Smakował mu wybornie!

Są, chwalić Boga, rozkosze niedostępne dla ludzi bogatych!

Tłum. J. S.

SPORT

Jeszcze tylko 15 meczy,
a piłka powędruje do szatni.

Ostatnie spotkania o tytuł mistrza Ligi, wyjaśniły częściowo sytuację i najbliższe tygodnie przyniosą już nam definitywne rozstrzygnięcie komu przypadnie w udziale mistrzostwo Polski.

Po niedzielnych wynikach, jesteśmy już o krok bliżej, do tego rozstrzygnięcia. Największą bodajże niespodzianka była porażka Pogoni z Ruchem, która straciła swą doskonałą dotychczasową pozycję.

Garbarnia po zwycięstwie w stolicy nad Warszawianką ma już wszystkich swych rywali poza sobą. Ponieważ do rozegrania pozostało czołowej grupie (Wisła, Legja i Warta) zaledwie po 2 mecze (Pogoni 4) szanse jej by zdystansować Garbarnię są stosunkowo nikłe.

Przegrana Warty z Legją przekreśla ostatecznie jej nadzieje na zdobycie mistrzostwa. Natomiast Legja zajmując trzecie miejsce utorowała sobie drogę do konkurencji o tytuł vice-mistrza z Wisłą i Pogonią. Mecz krakowski zakończony podziałem punktów między Cracovią i Polonią nie zmieni pozycji tych klubów. Tak więc tabela pozostała niemal nienaruszona a pozostało do rozegrania jeszcze

tylko 15 meczy.

Kalendarzyk najbliższej soboty i niedzieli zapowiada dalszych pięć spotkań o punkty a mianowicie grają: Garbarnia — Lechja, Pogoń — Warta, Polonja — ŁKS, Wisła — Warszawianka i Ruch— Cracovia. Na czoło spotkań wysuwają się mecze: Pogoni z Wartą, Wisły z Warszawianką i Grabarni z Lechją.

Sobotnie spotkanie leadera Ligi z benjaminkiem Ligi zakończy się bodajże zwycięstwem gospodarzy, natomiast goście będą zapewne walczyć o pozostanie w Lidze.

W niedzielę natomiast zmierzy swe siły Pogoń u siebie z Wartą poznańską. Faworytem meczu są gospodarze, gdyż goście wykazują ostatnio wyjątkowo nierówną formę. Natomiast Pogoń zagra lepiej i zdobędzie dalsze dwa punkty.

Wisła gościć będzie marudera Ligi Warszawiankę, zdobywając dalsze dwa punkty. Jednak należy pamiętać o tem że goście może zagrają tak jak z Garbarnią i przy większym może szczęściu zdobędą bodajże jeden tak drogocenny dla nich punkt. Mimo tego powinna zwyciężyć Wisła.

Czwarty mecz rozegra Polonia z ŁKS w stolicy. Faworytem spotkania są łodzianie, którzy wykazują ostatnio wcale niezłą formę, to też spodziewamy się, że zdobędą oni dalsze dwa punkty.

Wreszcie ostatni mecz Ruchu z Cracovią nie budzi większego zainteresowania. Oba zespoły znajdują się w górze tabeli, walczyć będą jedynie o lepsze miejsce. Zwyciężyć powinien Ruch, który w razie porażki ŁKS znalazłby się na piątem miejscu, co jest jednak bardzo wątpliwe.

———x:o:x———

Teoretycznie Garbarnia zostanie mistrzem.
Za dwa tygodnie wyjaśni się zawiła sytuacja.

W rozgrywkach ligowych pozostało jeszcze tylko 15 spotkań. Garbarnia posiada teraz największe szanse do tytułu mistrza, gdyż pozostały jej jeszcze tylko dwa spotkania (z Lechją i Wisłą), a posiada dotychczas najmniej straconych punktów i w dodatku

najlepszy stosunek bramek,

a zatem nawet w razie przegranej z Wisłą, zachowa pierwsze miejsce, ze względu na stosunek bramek. Pogoń, pokonana przez Ruch, straciła szanse na pierwsze miejsce, ale zato jest najpoważniejszym kandydatem do drugiego miejsca. Miejsca od piątego do ósmego zajmą prawdopodobnie Warta, ŁKS i Ruch, a dalsze dwa miejsca: Polonja i Cracovia. Walka o spadek toczy się nadal między Lechją, Czarnymi i Warszawianką. Drużynom lwowskim pozostały jeszcze po dwie gry, Warszawiance aż cztery, ale zato zdobyła drużyna warszawska najmniej punktów. Najbliższe dwa tygodnie niewątpliwie przyniosą ostateczne wyjaśnienie zawiłej sytuacji.

Pióro i gwizdek...
Ciekawy mecz w piłkę nożną.

A więc już w najbliższą niedzielę zwolennicy sportu będą mieli okazję podziwiać mecz piłkarski mistrzów pióra i gwizdka, którzy wystąpią w zawodach drużyn Prasy i Kolegjum Sędziów na boisku WKS o godz. 14-ej.

Zawody tych opiekunów czystości gry piłkarskiej wywołały duże zainteresowanie; tłumy interesujące się tym meczem czytają rozklejone na murach miasta afisze, a składy obu drużyn omawiane są żywo. W klubach sportowych i kawiarnianych odbywają się dyskusje. Nikt nie chce zakładać się za Prasą, która (tak wszyscy twierdzą) musi mecz przegrać gdyż silna jest tylko niestety w piórze. W obu obozach wre. Zysk z tych zawodów przeznaczamy na bezrobotnych.

Przodownik Stejskał mistrzem klubu.
Zawody strzeleckie policji.

Zarząd Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi zorganizował zawody strzeleckie wewnętrzne o mistrzostwo Klubu w strzelaniu na 1931 rok.

Do zawodów zgłosiło się 33 funkcjonarjuszów P. P., w tem 5 oficerów. Wypełniło warunki, przewidziane regulaminem zawodów i wzięło udział w zawodach 19 funkcjonarjuszów P. P. — 2 oficerów i 17 szeregowych. Pierwsze 5 miejsc zajęli:

I. W strzelaniu z broni długiej dowolnej, kal. 22, z 3 podstaw, odległość 50 metrów, możliwych 300 punktów:

1 miejsce st. przod. Stejskał Władysław punktów 275, 2 — poster. Turkiewicz Józef — 246, 3 — poster. Jakubowski Józef — 242, 4 — Czyż Józef — 239, 5 — Zadke Teofil — 239.

II. W strzelaniu z broni krótkiej wojskowej, odległość 20 metrów, możliwych 120 punktów:

1 miejsce poster. Jaros Władysław punktów 75, 2 — st. przod. Stejskał Władysław — 72, 3 — st. przod. Pakuła Stanisław — 58, 4 — Mazerant Stanisław — 58, 5 — st. post. Chmielewski Franciszek — 58.

III. W strzelaniu z pistoletu typu dowolnego, kal. 22, odległość 50 metrów, możliwych 600 punktów:

1 miejsce st. przod. Stejskał Władysław punktów 293, 2 — st. przod. Pakuła Stanisław — 268, 3 — poster. Krzyżaniak Bronisław — 204, 4 — poster. Jagła Franciszek — 203, 5 — st. przod. Zadke Teofil — 195.

IV. Uzyskali największą ilość punktów trafień z sumarycznego zestawienia wyników poszczególnych konkurencji:

1) st. przod. Stejskał Władysław 640 punktów.
2) st. przod. Pakuła Stanisław — 529
3) poster. Czyż Józef — 487.
4) poster. Krzyżaniak Bron. — 474.
5) poster. Jagła Franciszek — 462.

Tytuł „Mistrza Klubu w strzelaniu na rok 1931" uzyskał st. przod. VI Komisarjatu P. P. w Łodzi, Stejskał Władysław, osiągnąwszy największą ilość punktów frafień z sumarycznego zestawienia poszczególnych konkurencyj.

———x:o:x———

Stibbe lepszy od Wocki.
Co pisze prasa lwowska?

„Gazeta Poranna" pisze:

„Mecz eliminacyjny Stibbe — Wocka, rozegrany po zakończeniu spotkania międzyklubowego zakończył się wynikiem remisowym, który zdaniem naszem najbardziej odpowiadał przebiegowi walki. Wocka jest bowiem pięściarzem, którego głównym atutem jest

wielka siła fizyczna.

Wykorzystuje on ją też w całej pełni, spychając wprost ciężarem ciała przeciwnika na sznury. Zupełnie innym typem okazał się Stibbe, zawodnik o pokaźnym repertuarze technicznym pewnym skrystalizowanym stylu.

„Kurjer Lwowski":

Walka eliminacyjna między Wocką (06 Mysłowice) a Stibbem (Union), zakończyła się wynikiem nierostrzygniętym. Ślązak przedstawiał się znacznie gorzej i winien był przegrać.

Slub sportowca.

Dziś o godz. 18-tej w kościele parafjalnym w Zgierzu odbędzie się ślub Zofji Ryglówny z Zygmuntem Merle, znanym i zasłużonym wieloletnim czynnym a obecnie działaczem sportowym członkiem ŁKS.

Młodej parze „Szczęść Boże"!

Sport w kilku słowach.

(—) Na odbytem w niedzielę w Łodzi organizacyjnem zebraniu Polskiego Zw Tennisu Stołowego postanowiono uznać Łódź jako siedzibę nowego związku. Na zebraniu reprezentowane były okręgi: łódzki, krakowski, i lwowski. Wybory do władz związku dały następujące rezultaty: prezes: dyr. Kannenberg, wiceprezesi: Tadeusiewicz i red. Przybylski (Lwów), sekretarz: mgr. Jacobachn, skarbnik Rogoziński, referent prasowy: Kałuszyner, przewodniczący Wydz. Gier i Dyscypliny: Lipszyc, członek bez mandatu: Adamkiewicz. Kapitana Związkowego da Kraków. Członkowie Wydz. Gier i Dyscypliny: Schulz, Szapiro, Klepkarczyk, i Praport. Przewodniczący Wydz. Spraw Sędziowskich: Leśniewicz. Komisja rewizyjna: przewodniczący: dr. Maksymiljan Hornung (Kraków) wiceprzewodn. Kordasz, sekretarz: Cygler, zastępcy: Zawodniak. Drugiego da okręg lwowski.

(—) Turyści przystąpią w najbliższym czasie do budowy nowego boiska sportowego, położonego obok starego przy ul. Wodnej. Dotychczasowe boisko Turystów przejmuje KS Pracowników Scheiblera i Grohmana. Nowe kierownictwo sekcji piłkarskiej Kl. Turystów czyni starania o pozyskanie na przyszły sezon footbalowy trenera piłkarskiego. Prawdopodobnie zaangażowany zostanie były trener Turystów Linzmayer.

(—) Drużyna koszykówki Hakoahu łódzkiego bawiła w niedzielę w Warszawie gdzie uległa tamtejszej Makkabi w stosunku 22:8.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Łodzi mecz bokserski o puhar dyr. Kannenberga między zespołami Geyera i Zjednoczonych.

Union walczyć ma w sobotę w Gdańsku a w niedzielę w Gdyni.

15 listopada odbędą się półfinałowe spotkania o mistrzostwo drużynowe Polski między Wartą a IKP oraz Hasmoneą i BKS-em.

22 listopada spotkanie Warszawa — Łódź w Warszawie.

8 grudnia spotkanie Austrja — Polska w Łodzi.

13 grudnia finał drużynowych mistrzostw Polski w Poznaniu lub Łodzi. Mistrzostwa indywidualne Polski 11 — 13 marca w Łodzi. Dzień PZB odbędzie się w dniu 1 maja.

(—) Do reprezentacji bokserskiej Polski na mecz z Niemcami wstawiono w ostatniej chwili Mizerskiego miast Wiśniewskiego. Mizerski wykazuje ostatnio doskonałą formę i udział jego w reprezentacji Polski jest bardzo pożądany. Prawdopodobnie walczyć będzie również w wadze lekkiej Seweryniak miast Klimczaka. Wstawiony do reprezentacji w wadze ciężkiej Stibbe odmówił swego udziału w reprezentacji, gdyż PZB nie załatwił dotychczas pretensji Stibbego jeszcze ze spotkania Łódź — Budapeszt.

Radjo-kącik

CZWARTEK.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Odczyt rolniczy: Wstępujmy do szkół rolniczych, wygł. inż. K. Turkowski, 12.35 Koncert szkolny, 14.45 Muzyka gramof., 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Kom. L.O.P.P., 15.25 Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki, 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50—16.15 Program dla dzieci, 16.20 Francuski (kurs średni) 16.40 Muzyka gramof., 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35—18.50 Koncert popołudn., 18.50 Rozmaitości, 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka gramof., 19.45 Pras Dz. Radj., 20.00 P. St. Czosnowski wygł. feljeton p. t. Dzieje papierosa, 20.15 Muzyka lekka, 21.25 Słuchowisko A. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów w radjof. St. Dunin-Karwickiego, 22.10 Dodatek do Pras. Dz Radj., 22.15 Kom. meteorol. i policyjny, 22.20 Wiadomości sportowe, 22.25—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, czwartek. 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 1.10—14.00 Transm z W-wy, 14.45 Komunikaty, 14.55 Intermezzo muzyczne, 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Kom. L.O.P.P., 15.30—16.40 Transm. z W-wy, 16.40 Muzyka gramof., 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35 Koncert chóru katedralnego, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Prof. dr. W. Wilkosz: Radjotechnika dla wszystkich, 19.40 Kom. harcerskie 19.45—22.25 Transm. z W-wy, poczem program na dzień nast., 22.25 Muzyka lekka.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek, 1634,9

15.45—16.00 Kącik kobiecy. Radca inż. Albrecht: Oszczędność w wydatkach na opał, oświetlenie i gotowanie, 16.30—17.30 Koncert z Berlina, 17.30—17.55 Dr. Amann: Szwajcarja a problem mniejszości narodowych, 18.00—18.25 Teatr w tych czasach, odczyt dr. O. Goetza. 18.30—18.55 Hiszpański dla zaawans., 19.10 Występ radjochóru, 19.20 Koncert, 21.10 „Michał Anioł" — opera w 1 akcie, 22.30 Transm. z Pałacu Sportu. Ostatnie półgodziny sześciodniówki kolarskiej, 23.00 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

„Iskry".

46 numer „Iskier", najciekawszego ilustrowanego tygodnika dla starszej młodzieży przynosi na wstępie dalszy ciąg „włóczęgi" opisów wypraw na szczyty Tatr znakomitego taternika i alpinisty W. Birkenmajera: „Trzy miesiące biwaku w Tatrach", O życiu w zakładzie dr. Tarnawskiego w Kosowie daje b. ciekawy artykuł Marol. Z innych artykułów wyróżnić trzeba doskonałą powieść Mieczysława Jarosławskiego „Icek i Jacek na morzu".

Od Administracji.

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma prosimy Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

Bluszcz.

Nr. 44 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł wstępny J. Krawczyńskiej pt. „Kobieta wobec kryzysu ekonomicznego" w którym ta dzielna bojowniczka sprawy kobiecej energicznie walczy z popularnem dziś hasłem „Precz z mężatkami" na urzędach. J. Strzelecka w dalszym ciągu zastanawia się nad „Ewolucją snobizmu", a H. Kosińska polemizuje z p. Zdanowicz-Szczepkowską na temat „Panna na wydaniu wczoraj i dziś". W dziale literackim zwraca uwagę nowela St. Jarocińskiej-Malinowskiej pt. „Książka, której już nigdy nie doczytam", głęboka poezja L. Krzemienieckiej pt. „Mogiła arabska", rzeźby obrazek K. Bielańskiej, „Poślubiona cyprysowi", fragment „Zaduszki" (z Paryskiej Sofjówki) A. Wyleżyńskiej, wiersz Z. Rościszewskiej „Umarłemu wczoraj", wreszcie szkic pt. „Malarstwo kobiece na ostatnich wystawach" St. Podhorskiej-Okołów oraz aktualja. Dział literacki bogato ilustrowany.

W dziale praktycznym mamy artykuły: „Zagadnienie oszczędności a kobieta", „Jak należy czytać swoje pismo" przez W. B., „Piękno na codzień" przez N. J., „O zdobieniu grobów" przez M. Sariusz-Stokowską, „Hodowanie roślin" przez St. Schoefelda, „Sum", obiady dla pracującej inteligencji i przepisy gospodarskie Pani Elżbiety.

W dodatku „Mody i roboty" modele okryć zimowych i praktycznych sukien.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Śledztwo
Teatr Kameralny — Hau-Hau
Tatr Popularny — Wiktorja i jej huzar
Coctail — Jak się bawić — to się bawić
Filharmonja — Występ Wiktorji Skwarczewskiej S
Momus — Wesoła banda
Apollo — Ucieczka od szczęścia
Bajka — Królowa niewolników
Casino — Romans
Casino — Odrodzenie.
Capitol — Swawolne studentki
Corso — I Blokada na morzu, II Gazeciarze (Pat i Patachon)
Czary — I Bicz prawa; II Harold ma dziecko
Grand-Kino — Dziesięciu z Pawiaka.
Ludowy — Żar miłości
Luna — Hai - Tang
Mimoza — Postrach salonów
Odeon — Włamywacze
Oświatowy — Dla dorosłych: Ulubienica maharadży. Dla młodzieży: Ochotnik.
Palace — Cain
Przedwiośnie — Moje słoneczko
Rakieta — Noc upojeń
Resursa — Alibi
Splendid: — Powrót do życia.
Wodewil — Włamywacze
Zachęta — Król żebraków

WINSZUJEMY.

Jutro: Zacharjaszowi.
Wschód słońca 6.35.
Zachód — 4.05.
Długość dnia 9.46.
Ubyło dnia 7.13.
Tydzień 45.

Nowe brudy spłyną do kolektora.
Włączenie domów do sieci kanalizacyjnej.

Łódź, 4 listopada. Po rozporządzeniu o wprowadzeniu w życie przymusu kanalizacyjnego w dzielnicach fabrycznych — na ostatniem posiedzeniu Magistratu postanowiono ogłosić nową listę posesyj, które w ciągu roku będą musiały być włączone do miejskiej

sieci kanalizacyjnej.

Dotyczy to domów, leżących w śródmieściu przy następujących ulicach: Pomorskiej, Piłsudskiego, Sienkiewicza, Narutowicza, Kolejowej, Kilińskiego, Składowej, Alei Kościuszki, Wólczańskiej, Zawadzkiej, Śródmiejskiej, Zielonej, 6-go Sierpnia, Andrzeja, Zamenhofa i Anny.

Posesje, leżące przy wyżej wymienionych ulicach muszą być skanalizowane w ciągu roku od daty ogłoszenia tego rozporządzenia.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 33.50, Praga 377.00—379.00, Wiedeń 79.25—79.85, Zurych 57.30, Berlin 47.15—47.55 wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25—47.45, Gdańsk 57.34—57.46, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.31—57.43.

Paryż. Londyn 94.62.1,2, Nowy Jork 25.44, Szwajcarja 496.25.

Londyn. Nowy Jork 372.00, Paryż 94.56, Berlin 15.65, Amsterdam 9.23, Włochy 72.25, Szwajcarja 19.07.1,2, Kopenhaga 17.30, Sztokholm 17.20 Praga 126.00, Rumunja 620.00, Wiedeń 29.00, Warszawa 33.50

BAWEŁNA.

Liverpool, 3.11. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 4.89, luty 4.91, marzec 4.93, kwiecień 4.96, maj 4.99, czerwiec 5.02, lipiec 5.05, sierpień 5.07, wrzesień 5.09, październik 5.11, listopad 5.13, grudzień 4.89. Loco 5.19.

Liverpool, 3.11. Egipska — zamknięcie: styczeń 7.52, marzec 7.69, maj 7.86, lipiec 8.01, październik 8.16, listopad 7.28, Loco 7.65.

Nowy Jork i Nowy Orlean — święto.

Waluty, dewizy i akcje.

POKAŹNY SPADEK KURSU DEWIZY NA LONDYN.

Ostatnie zebranie giełdy dewizowej odbyło się w nieco odmiennych warunkach, niż zwykle. Jak wiadomo, Bank Polski reguluje kursy na giełdzie, więc też jest zwykle prawie wyłącznym oddawcą dewiz zagranicznych. Obecnie dzieje się inaczej. Niektóre banki, spełniając zlecenie swej klienteli, rzucały na rynek większe lub mniejsze sumy dewiz na Londyn. Rezultat był ten, że początkowo obniżony kurs o 95 gr. (na 1 funcie) w końcu zebrania uległ redukcji o dalsze 35 gr. Kurs dewizy na Holandję obniżył się o 20 gr. oraz na Paryż — o 1 gr. W przeciwieństwie do słabego nastroju dla dewizy na Londyn mocniejsza była dewiza amerykańska. Kabel podniósł się o 0.3 gr. (na 1 dolarze). Na czeki i wpłaty listowane na Nowy Jork znów nie było odbiorców. Kurs orjentacyjny 8.916 za 1 dolara. Dewizy na Belgję w stosunku do kursu poprzedniego podniosły się o 3 gr. Po kursach dotychczasowych obiegały dewizy na Gdańsk, Pragę i Szwajcarję. Za drobne partje (bez notowań) dewiz na Włochy płacono kurs poprzedni (46.10). Dolary Stan. Zjedn. przy małem zainteresowaniu pozostały nadal bez zmiany. Dla monet złotych z rublami złotemi na czele przeważał nastrój słaby. Zaofiarowanie jest znacznie większe od zapotrzebowania

POŻYCZKI PREMJOWE — MOCNE.

W dziale pożyczek państwowych większem zainteresowaniem cieszyły się premjowe. 3-pr. Premj. Poż. Budowlana po odbytem ciągnieniu nie była notowana i z ostatniego (30.10) kursu 31.50 spadła do 30 w obrotach prywatnych. Obecnie zyskała na kursie zł. 2. Również 4-pr. Premj. Poż. Inwestycyjna podniosła się o 75 gr., a za pełne serje płacono o zł. 1 drożej. W obrotach prywatnych ceniono Dolarówkę 41. Z innych pożyczek 5-pr. Poż. Konwersyjna obniżyła się o 25 gr. Za 6-pr. Poż. Dolarową płacono wyżej o 1 proc. kursu poprzedniego. 7-pr. Poż Stabilizacyjna miała tendencję zmienną i po mocnym początku wkońcu obniżyła się o ćwierć proc. 5-pr. Konwersyjna, Poż. Kolejowa oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzymały się.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Budowlana 31.00—32.00, Inwestycyjna 76.50—76.75, serje 82.00, Konwersyjna 41.00 Kolejowa 36.00, Dolarowa 60.00—61.25, Stabilizacyjna 57.00—58.00—56.75; Listy Zastawne: 7-pr. BRolnego 83.25, 8-pr. BRolnego 94.00, 7-pr BGKraj. 83.25, 8-pr. BGKraj. 94.00, 7-pr. Obl. BGKraj. 83.25, 8-pr. Obl. BGKraj. 94.00, 8-pr. Obl. Bud. BGKraj. 93.00; 8-pr. m. Warszawy 66.50—65.00—65.25, 8-pr. m. Kielc 54.50, 8-pr. m. Łodzi 63.00, 8-pr. m. Piotrkowa 57.00—57.50. 10-pr. m. Radomia 67.50.

WZROST KURSÓW LIST. ZAST. PROWINCJONALNYCH.

Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych najwięcej obrotów dokonano 8 proc. LZ m. Warszawy, które w rezultacie drobną poniosły stratę (25 gr.). Dla list. zast. prowincjonalnych panowała tendencja mocniejsza. 8 proc. LZ m. Piotrkowa podniosły się o 50 gr. 10 proc. LZ m. Radomia o zł. 1, 8 proc. LZ m. Kielc — o zł. 1.50 oraz 8 proc. LZ m. Łodzi — o zł. 3.

OBROTY AKCJAMI ZNÓW MAŁE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej ruch był znów mały. Tendencja była nieco słabsza dla akcyj przemysłowych. Z akcyj bankowych za akcje Banku Polskiego płacono kurs dotychczasowy. Z akcyj kopalnianych akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla obniżyły się o 50 gr. Z akcyj metalurgicznych obracano jedynie Pocliskami po 1.06 za akcje po zł. 25 wart. nom. Akcje te od dłuższego czasu nie były notowane.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00, Węgiel 18.00, Pocisk 1.06.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 4 listopada. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 693 gl. 24.25 — 24.75, pszenica dworska 753 gl. 25.50 — 26, pszenica zbierana 742 gl. 24.50—25, owiec jednolity 26 — 27, owies zbierany 24—25, jęczmień na kaszę 632 gl. 23.50 — 24, jęczmień browarny 677 gl. 26 — 27, groch Wiktorja 32 — 35, rzepak zimowy 33 — 35, koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. do 97 proc. 160 — 190, koniczyna biała bez kanianki o czyst. do 97 proc. 250 — 375, mąka pszenna luksusowa 43 — 52, mąka pszenna 0000 40 — 43, mąka żytnia wg. t. p. 39 — 40, otręby pszenne szale 15.50 — 16, otręby pszenne średnie 15 — 15.50 otręby żytnie 15.50 — 16.00, kuchy lniane 26 — 27, kuchy rzepakowe 18 — 19, kuchy słonecznikowe 40 — 44 proc. 21 — 22. Ziemniaki jadalne 5 — 6, Tendencja mocniejsza, podaż mała.

Żona spaliła męża w piecu.
Potworna tajemnica dwojga ludzi.

Saint Etienne i okolica żyją obecnie pod wrażeniem odkrycia strasznej zbrodni, jaka miała miejsce w Maclas.

W małej tej wiosce mieszkała od kilku lat w jednej z ferm dosyć szczególna rodzina, złożona z Jana (zwanego „Joannes") Martin'a, jego żony, jej dwóch córek z pierwszego małżeństwa, oraz brata właściciela fermy, Antoniego.

Rodzina cała, z wyjątkiem dwóch nieletnich dziewcząt, miała za sobą

bogatą przeszłość kryminalną —

i owa trójka była już karana sądowo niejednokrotnie.

Antoni Martin z zawodu murarz, był kochankiem żony swego brata, na co ten ostatni patrzał dość obojętnem okiem.

Nie wystarczało to jednak owej parze i pewnego dnia oboje postanowili tego, mimo wszystko, niewygodnego człowieka się pozbyć.

Dnia 15 września miał być w Maclas popularny „dukas", i żona fermera wiedząc, że mąż jej z pewnością się z tej okazji upije, uznała, że popełnienie zbrodni w tym dniu będzie rzeczą

stosunkowo łatwą.

Napisała więc w tym celu list do swego kochanka, bawiącego w tym czasie w St. Chamond, by przyjechał na 15-tego, jako że „...Jan będzie pijany — i będziemy wobec tego spokojni..."

Antoni przyjechał.

W tragiczny wieczór Jan powrócił z „dukasu", jak było do przewidzenia w stanie zupełnie nietrzeźwym i położył się do łóżka.

Na tę chwilę czekała tylko zbrodnicza para.

Antoni wziął młotek i uderzywszy nim kilkakrotnie po głowie swego brata

rozbił mu czaszkę.

Nie będąc jednak przekonani, czy ofiara ich napewno umarła, oboje kochankowie poderznęli jej gardło, zaś krew zebrali do wielkiego kuchennego wiadra.

Następnie zawiązali zwłoki w grube płótno i ukryli je w stodole, a potem zupełnie spokojnie położyli się do łóżka, do tego samego, na którem przed chwilą zamordowali człowieka.

Na drugi dzień ciało spalili w piecu chlebowym, zaś popiół zakopali w piwnicy.

Jednak to nagłe zniknięcie powszechnie znanego, choć nie poważanego rolnika, zaintrygowało wszystkich sąsiadów oraz żandarmerję.

I pomimo, że Martin'owa otrzymała fałszywy list od swego nieistniejącego męża wysłany umyślnie z St. Etienne przez Antoniego, że Jan uciekł gdzieś z jakąś inną kobietą — policja przypuszczając, że tu jednak się kryje jakaś ponura tajemnica, którą trzeba wyświetlić — aresztowała oboje i sprowadziła ich przed oblicze sędziego śledczego.

Tu Antoni Martin i jego kochanka przyznali się do wszystkiego...

Poświęcenie matki
pchnęło syna w objęcia śmierci.

Prasa wiedeńska zanotowała obecnie fakt, niezwykłej zaiste miłości synowskiej. Oto 37-letni rzemieślnik, stolarz, Józef Bobrowski, dowiedziawszy się o samobójstwie swej 70-letniej matki, przy zwłokach jej odebrał sobie życie przez powieszenie.

Bliższe szczegóły tej wzruszającej historji są następujące:

Od szeregu lat Bobrowski utrzymywał swą starą matkę, dla której był

synem wprost idealnym.

Przywiązanie jego do rodzicielki było wprost na ustach wszystkich, a sąsiedzi nie mieli słów uwielbienia dla dobrego syna. Mimo próśb matki, która pragnęła aby syn się ożenił i założył sobie własne ognisko domowe, nie chciał tego uczynić, obawiając się, aby, jak to często bywa, między jego żoną a matką nie powstały konflikty, na które on nie mógł by patrzeć.

Przed rokiem jednak poznał Bobrowski młodą i piękną dziewczynę

z zawodu fryzjerkę,

Karolinę Brendel, w której zakochał się bez pamięci. Przekonawszy się o wzajemności dziewczyny, mimo to jednak był na tyle konsekwentny, że nie chciał poświęcić matki dla żony. Pani Bobrowska widziała jednak udrękę syna i wszelkiemi sposobami starała się skłonić go, aby jednak nie gwałcił swego uczucia i ożenił się z kochaną dziewczyną. Syn jednak przysiągł jej, że jak długo będzie żyła, on chce pracować tylko i wyłącznie dla niej... Matka w dziwny sposób pojęła te słowa. Zrozumiała, że jest zawadą dla syna i przy pomocy trucizny pozbawiła się życia, donosząc w liście pożegnalnym o motywach tego czynu.

Nieszczęśliwy syn tak się przejął tym desperackim krokiem matki, że

powiesił się

na sznurze w kuchni swego mieszkania. Wszelka pomoc okazała się spóźniona. Tajemnicę tej tragedji wyjaśnił list pani Bobrowskiej, skierowany do jej syna.

A może gęś na łańcuchu?
Tabliczki czekolady w kasie teatralnej.

Najpierw to, co wyczytaliśmy w niemieckich gazetach. Krótko i węzłowato:

Przy placu Nollendorfa w Berlinie stoi jeden z licznych w niemieckiej stolicy teatrów. Ponieważ jest kryzys, publiczność nie chodzi na przedstawienia i kasa przybytku sztuki

świeci pustkami

Dyrekcja głowi się oczywiście nad sposobami wybrnięcia z przykrego położenia. Próbuje wszystkiego. Nic jednak nie pomaga i aktorzy grają przed krzesłami, na które rzadko kto kiedykolwiek zabładzi. Ludzie jednak to wogóle stworzenia pomysłowe. Znękana trudnościami dyrekcja teatru przy placu Nollendorfa powzięła nowy plan sanacji, upadającego z dnia na dzień przedsiębiorstwa. Pewnego dnia afisze i wzmianki gazetowe rozgłosiły wszem wobec, że odtąd każdy, kto zakupi bilet do tęskniącego za publicznością teatru, w nagrodę za ...poświęcenie otrzyma tabliczkę

dobrej czekolady

która mu umili godziny, spędzone na przedstawieniu.

Tyle infomacji prasy berlińskiej. Pozatem nie wiemy jak na zarządzenie sprytnej dyrekcji teatru zareagowała publiczność. Czy od czasu wyznaczenia tego niezwykłego dodatku do Sztuki (umyślnie piszemy przez wielkie S) zapełniła się widownia bankrutującego teatru — nie wiemy. Ale mamy poważne wątpliwości, czy powyższe dowcipne załatwienie sprawy wogóle ją załatwiło? Wyobraźmy sobie nawet, że przy kasie teatru przy placu Nollendorfa

powstał fenomenalny tłok.

Że wszyscy berlińczycy zaczęli walczyć na pięści o prawo chrupania czekolady w wiadomym teatrze. Jak się dalej rozwinęły wypadki? Doszłaby oczywiście do głosu konkurencja. Jeden dyrektor zacząłby dawać całe bonbonierki, drugi gorące kolacje z winem, trzeci pięciopokojowe mieszkanie, pięknie umeblowane, i tak dalej w nieskończoność. Rozpoczęłaby się w ten sposób licytacja o najpotrzebniejszy rekwizyt w teatrze.

bo o widza

I wreszcie ten widz, wszystko to cierpliwie, a nawet entuzjastycznie, przyjmujący zechciałby jeszcze czegoś więcej. A mianowicie, żeby mu to wszystko dawano bez zobowiązania do... pójścia do teatru. I miałby do tego prawo, bo niby dlaczego jemu nie wolno sztuki teatralnej w teatrze odsuwać na ostatni plan. Wszystkim wolno, a publiczności nie?...

Czytelnik zorjentował się może w tym fantazyjnym wywodzie, że pomysł dyrekcji berlińskiego „Theater am Nollendorfplatz" nie był genjalny. Tabliczka czekolady, łaskawie widzowi ofiarowanej, nie da rady kryzysowi teatralnemu, który z innych, głębszych przyczyn powstał. Gdzieindziej trzeba szukać środków ratunku. W podniesieniu samej sztuki teatralnej do poziomu któryby zwycięzko mógł się oprzeć wszelkiej konkurencji, a kinematograficznej w szczególności.

Kuchenka gazowa
w latającej twierdzy.

Największy na świecie sterowiec „Acron" wyposażony został w zupełnie nowy system kuchenki gazowej, na której można ugotować potrawy dla 100 osób, a która waży około 50 kg. Dotychczas używano na sterowcach kuchni elektrycznej. Obecnie wobec napełniania balonu niepalnym helem używać

można także gazu.

Gaz ten wozi się w cylindrach w zapasie wystarczającym na 12 dni. Kuchenka zbudowana jest przeważnie z glinu, z niewielkim dodatkiem stali chromowej, żelaza, bronzu i manganu. Palniki otoczone są siatką ochronną. Gazy uchodzące przez tę siatkę tak się ochładzają że po przejściu już nie są niebezpieczne.

„Porte de Plaisance".
Francuski raj lokatorów.
Domy u bram Paryża.

Zagadnienie taniego mieszkania i zagadnienie, jak będziemy jutro mieszkać jest bardzo ciekawą i pouczającą rzeczą.

Mówi nam o tem p. Gilbert Vorbe. P. Gilbert Vorbe jest wielkim architektem paryskim. Wziął świeżo nagrodę 50.000 franków za najlepiej opracowany plan budowy grupy bloków mieszkalnych u bram Paryża. „Matin" przynosi jego uwagi o tem, jak się dziś buduje.

...Tarasy na dachach? Co do mnie, to ich nie buduję. Przynajmniej nie w Paryżu. Gdybym budował w Timbuktu, to może. Tak samo i wszelki egzotyzm

stracił na wzięciu.

Czasy powojennej architektury już się skończyły.

Jadalnia - kuchnia w jednej ubikacji rzecz tak modna temu kilka lat, dziś zarzucona zupełnie. Co więcej: między kuchnią a jadalnią winna się znajdować trzecia ubikacja. Trzeba, by zapachy kuchenne nie dostawały się do jadalni. Wreszcie kuchnia na nowo musi mieć osobne wyjście. Klatka schodowa dla służby jest koniecznością.

Każdy apartament złożony z więcej, niż dwóch pokoi posiadać ma wedle nowych planów świetlicę złożoną z dwóch pokoi połączonych z sobą bardzo szerokiem wycięciem w ścianie przejściem — bez drzwi. Jedna część tak utworzonej świetlicy stanowi salon — druga jadalnię. Snobizm nazywa tę świetlicę „living room"... Daje ona przez połączenie dwóch pokoi wrażenie posiadania

dużego mieszkania.

Jest też przyjęta proporcja tej ubikacji: w mieszkaniu trzypokojowem 30 m. kw., w pięciopokojowem 35 m. kw.

Nowe mieszkania — twierdzi p. Vorbe — będą i tanie. Jak na Paryż... Otóż dla mieszkania jednopokojowego (z kuchnią i łazienką) — 3162 fr. (około 1000 zł.) rocznie, dwupokojowe — 4520 fr., trzypokojowe — 5432 fr., czteropokojowe — 6507 fr., pięciopokojowe — 7592 fr. Pokój osobno — 800 fr. Do tego 10 proc. na centralne ogrzewanie.

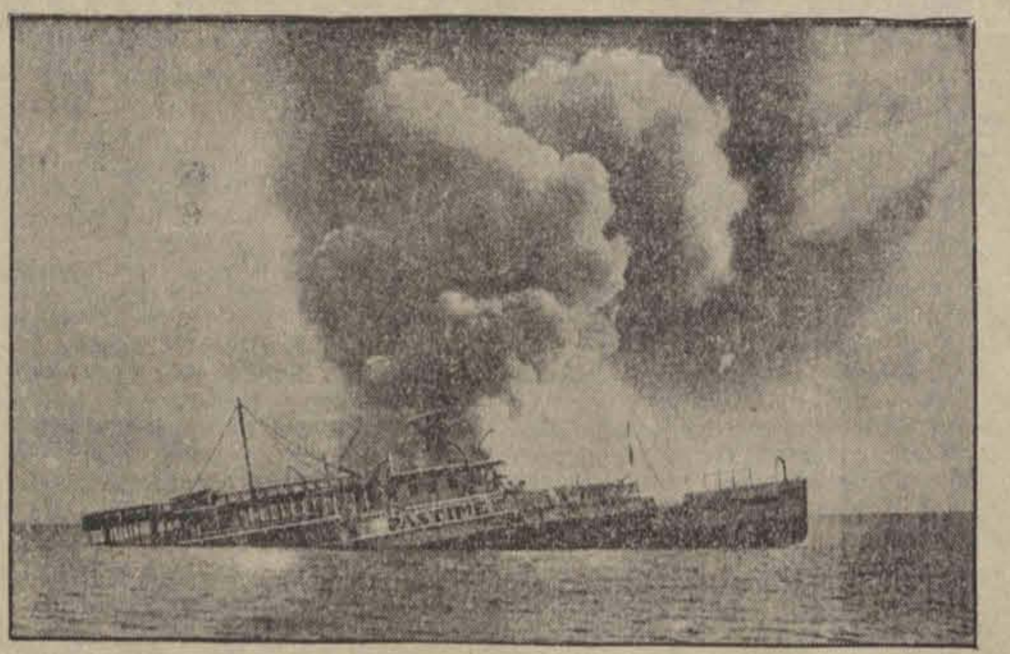
Mieszkania te są daleko od centrum Paryża? Ale nie wszystkie. A zresztą „metro", kolej podziemna, przechodzi tuż obok i daje doskonałe połączenie ze śródmieściem.

Przeliczmy franki na złote, a ceny p. Vorbe na komorne naszych mieszkań. Tak więc jednopokojowe nowe mieszkanie (z kuchnią i łazienką) w Paryżu płaci 1054 zł rocznie, dwupokojowe — 1507 trzypokojowe — 1808, pięciopokojowe — 2531 Zaś lokator jednego oddzielnego pokoju, w którymś z owych bloków mieszkaniowych, stawianych przez p. Vorbe przy porte de Plaisance płaci rocznie 800 franków,

czyli okrągłe 280 złotych!

Pisząc niedawno o komornem, jakie płacą miljonerzy na Park Avenue Nowego Jorku, określiliśmy tę ulicę jako raj kamienicznika. Porte de Plaisance paryską nie możemy określić inaczej, niż jako raj... lokatorów.

Walka z przemytnikami alkoholu w Ameryce.



Parowiec „Pastime" schytany przez policję prohibicyjną na szmuglu alkoholu został wysadzony w powietrze dynamitem.

Zgon największego filantropa.
Zawzięty przeciwnik mody.

Onegdaj zmarł Anatol Gordon, jeden z największych filantropów czasów ostatnich. W swej skromnej posiadłości wpobliżu Londynu zakończył życie po krótkiej chorobie.

Celem jego życia było: Zarabiać wiele, by móc wiele wydawać

na cele dobroczynne.

Kamieniem węgielnym jego olbrzymiej fortuny był wynalazek specjalnej maszyny do fabrykacji papierosów, co udało mu się po długich eksperymentach Tytoniowy koncern Gordona powstał w swej dzisiejszej formie z początkiem XX wieku. Kapitał tego kolosalnego przedsięwzięcia urósł z 200 tys. szterlingów na 12 miljonów, a w ostatnich czasach przeciętna dywidenda roczna wynosiła 60 proc.

Szczególną uwagę zwracał Gordon na równomierny rozdział swych fundacji. Gdy pewnego razu wielkiemu szpitalowi londyńskiemu ofiarował

ćwierć miljona funtów.

zapytano go dlaczego znacznie mniejszą sumę przeznaczył na szpital, znajdujący się w jego rodzinnem mieście Manchesterze. Gordon odpowiedział na to:

— Manchester jest miastem znacznie mniejszem od Londynu, a więc sprawiedliwość wymaga, aby szpital był tam również skromniejszy.

W życiu codziennem był Gordon człowiekiem bardzo skromnym, unikającym choćby cienia zbytku, czy też przepychu. Szanował ogromnie swą garderobę i nieraz przez długie lata nie sprawiał sobie nowego ubrania, czy też kapelusza. Oświadczył raz komuś ze znajomych, że hołdowanie modzie uważa za niegodne mężczyzny... Dodał przytem, iż nie może zrozumieć, jak prawdziwy mężczyzna może dbać o jakieś szmatki i fatałaszki, jak to jest udziałem ludów pierwotnych i stojących na zupełnie niskim poziomie kultury i cywilizacji...

O 300 miljonów ludzi więcej
niż w roku 1914-ym.

Największem kataklizmem w dziejach świata była niewątpliwie wielka wojna. Ludność państw, biorących w niej udział, sięgała ogółem liczby miljarda 450 miljonów jednostek.

Otóż w czasie czteroletnich krwawych zapasów zmobilizowano ogółem 65 miljonów mężczyzn, a blisko 40 miljonów z pośród nich zostało bądź rannych bądź zabitych, lub też przeżyło katorgę wojennej niewoli.

Liczba zabitych i zmarłych nie da się ściśle ustalić. Wynosi ona osiem do dziesięciu miljonów ludzi, przeważnie w sile wieku. Zwaszcza poszczególne państwa europejskie poniosły

ogromne straty w ludziach:

Rosja dwa i pół miljona zabitych. Niemcy miljon osiemset tysięcy. Francja blisko półtora miljona, byłe Austro-Węgry miljon dwieście tysięcy Imperjum Brytyjskie przeszło miljon. Italja przeszło 600 tysięcy, maleńka Serbia około czterystu tysięcy. Turcja przeszło trzysta tysięcy.

Jednocześnie w krajach walczących liczba skonów „pozafrontowych" bardzo często przewyższała ilość urodzeń — zwłaszcza na terenie państw europejskich.

A jednak ludzkość jako taka wyszła z niezmiernie krwawej epoki wojny światowej, raczej powiększona liczebnie, chociaż zdezorganizowana gospodarczo i wstrząśnięta moralnie Obecnie — zaledwie w trzynaście lat po zakończeniu działań wojennych — jest ludzi na świecie

dwa miljardy

czyli o przeszło trzysta milionów więcej niż w r 1914.

Nawet nasza zbiedzona Europa, która poniosła w latach światowej wojny największe straty w ludziach i majątku społecznym liczy obecnie około pół miljarda mieszkańców — o kilkadziesiąt miljonów więcej, niż w r. 1914.

Tak wielka jest siła żywotna ludzkości.

Ukryte karty w rękawie.
Sztylet zdemaskował oszusta.

W pewnym wytwornym klubie londyńskim, którego członkowie grywali nieraz w karty i to o wysokie stawki, rozegrała się niedawno

dramatyczna scena.

Gość tego klubu, który podawał się za Brazylijczyka, już od dłuższego czasu bawił w stolicy angielskiej i bywał w najlepszem towarzystwie, cieszył się od pewnego czasu niesłychanem szczęściem przy zielonym stoliku...

Pewien właściciel dóbr, który nie brał udziału w grze, lecz tylko przypatrywał się jej, wyjął nagle z kieszeni

miniaturowy sztylet

i przybił nim do stołu rękaw surduta szulera...

Wśród ogólnej konsternacji, która nastąpiła po tym wypadku, kazał ów „kibic" przywołać dyrektora klubu, a wówczas w jego obecności wydobył z rękawa Brazylijczyka

kilka ukrytych kart.

Ów właściciel dóbr już od dłuższego czasu obserwował cudzoziemca podczas gry i powziął podejrzenie, że „poprawia" on szczęście przy pomocy ukrytych kart.

Szuler chciał uciec, został jednak przytrzymany. Okazało się, że nie jest wcale Brazylijczykiem, lecz międzynarodowy szuler, z pochodzenia Grek, a z zawodu kelner.

Ciekawa ta afera rozeszła się w Londynie szerokiem echem, budząc ogólne zainteresowanie.

Podsłuchane.

W TEATRZE

— Słuchaj, Eufemjo... akt drugi dzieje się w rok potem?

— Byle tylko nasze bilety były jeszcze ważne!

POMYSŁOWY

Policjant wiejski prowadzi aresztanta do miasta. — Nagle wiatr zrywa więźniowi kapelusz.

— Ah! mój kapelusz! — woła tenże — Pozwól mi pan pobiec za nim, panie policjancie!

— Ani mi to w głowie! — odpowiada policjant. — Uciekłbyś zapewne. Stój tu, a ja pobiegnę za twoim kapeluszem

ZŁOŚLIWY

— My lekarze mamy wielu wrogów na tym świecie.

— Znajdziecie ich jeszcze więcej na tamtym.

SZCZĘŚCIE

John Smith przed podróżą morską ubezpieczył się na 50 tysięcy dolarów w tow. ubezpieczeniowem. W drodze okręt rozbił się na oceanie. John Smith i kilku jeszcze ludzi zostało uratowanych. Po tygodniu wysłał depeszę do swego brata tej treści:

— Jestem ocalony — żonę moją ostrożnie o tem zawiadomić.

JEDNO ŻYCZENIE

Młoda narzeczona (do narzeczonego): Spodziewam się, że będziemy ze sobą żyli szczęśliwie bo mam tylko jedno życzenie.

Narzeczony: — Co za skromność. Jakie to życzenie?

Narzeczona: — Byś spełniał wszystkie moje żądania.

STOSUNKI POKREWIEŃSTWA

— Wiesz co — mówi pani domu do męża — te służące, to chyba wszystkie muszą być spokrewnione między sobą. Okazuje się, że mleczarz z przeciwka jest kuzynem także naszej nowej kucharki, a był również kuzynem obydwóch poprzednich.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 5

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.